



METODYK XXI

KLUCZBORK, marzec 2023



POWIATOWY OŚRODEK DOSKONALENIA

NAUCZYCIELI W KLUCZBORKU

PLACÓWKA AKREDYTOWANA

46-200 KLUCZBORK ul. Mickiewicza 10 tel./fax 77 418-72-49

www.podnkluczbork.pl e-mail: podn.kluczbork@wp.pl; podn@powiatkluczborski.pl

METODYK XXI

Materiały dydaktyczne i informacyjne

Redakcja: Małgorzata Szeląg

Skład: Anna Dzierżan

Korekta: Małgorzata Szeląg

Wydawca: Powiatowy Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Kluczborku

Nakład: 300 egzemplarzy

Spis treści

WSTĘP	4
I. WOKÓŁ OŚWIATY	5
HARRY DUDA, MŁODZIEŻ W OPRESJI.....	6
ANNA DZIERŻAN, OD PLANÓW DO SUKCESÓW – O ROZWOJU ZESPOŁU SZKÓŁ LICEALNO-TECHNICZNYCH W KLUCZBORKU. ROZMOWA Z DYREKTOREM PIOTREM SITNIKIEM.....	15
II. BIBLIOTEKA METODYKA	20
DAGMARA KAWOŃ-NOGA, ŻYWA BIBLIOTEKA JAKO METODA EDUKACJI O PRAWACH CZŁOWIEKA	21
III. SZTUKA WSPÓŁCZESNA W SZKOLE	30
AGNIESZKA DELA-KROPIOWSKA, EDUKACJA ARTYSTYCZNA NA MARGINESIE KANONU SZKOLNEGO – ROZMOWA Z JÓZEFEM CHYŻYM – ARTYSTĄ I EDUKATOREM	31
IV. MOIM ZDANIEM	36
BARTŁOMIEJ KOZERA, O EWOLUCJACH.....	37
BARTŁOMIEJ KOZERA, JACY JESTEŚMY?	39
BARTŁOMIEJ KOZERA, CZY JESTEM RÓWNY INNYM?.....	41
V. POLECAM... ..	43
MAŁGORZATA SZELĄG, WYDARZENIE LITERACKIE – II OGÓLNOPOLSKI KONKURS POETYCKI	44
VI. UCZYĆ I WYCHOWYWAĆ SKUTECZNIEJ	50
JOANNA RADZIEWICZ, ZNACZENIE SEMINARIUM NAUCZANIA O HOLOKAUŚCIE W YAD VASHEM	51
ANNA LITNER, POZWÓL MI ZROBIĆ TO SAMEMU – SAMODZIELNOŚĆ PRZEDSZKOLAKA.....	56
ALEKSANDRA SKOCZYŁAS, SCENARIUSZ ZAJĘĆ JĘZYKA POLSKIEGO W FORMIE ZDALNEJ	60
ELŻBIETA LISAK-DUDA, NOWOROCZNE POSTANOWIENIA.....	65
VII. EDUKACJA WŁĄCZAJĄCA.....	67
GRAŻYNA TETELMAJER, MAGDALENA MUZYKA, AGNIESZKA NIEJADLIK, DOBRE PRAKTYKI DO WYKORZYSTANIA W PRACY Z UCZNIAMI ZE SPE W SZKOŁACH I PRZEDSZKOLACH INTEGRACYJNYCH I OGÓLNODOSTĘPNYCH	68
VIII. STĄD JEST	74
LIDIA MUCHA, SZTUKA KONTRA NAUKA? A MOŻE SZTUKA INSPIROWANA NAUKĄ?	75
IX. WARTO ZOBACZYĆ	83
LIDIA MUCHA, PRACE MATEUSZA PAWLIKOWSKIEGO	84

Wstęp

Szanowni Państwo,

zaproprowowane w tym numerze Metodyka tematy okołoswiatowe dostarczają teksty do dyskusji nauczycieli, przedstawicieli władz oświatowych, a także uczniów i ich rodziców. Warto byłoby je podjąć z pożytkiem dla rozwoju uczniów i podejmowanych przez nich wyborów. Z kolei felietony filozoficzne stwarzają szansę do indywidualnej refleksji, na którą nie zawsze znajdujemy czas w zabieganej codzienności.

Wszystkie artykuły wpisują się w przesłanie kwartalnika-inspirowanie do ciekawych rozmów oraz metod nauczania i wychowania.

Szczególnie interesującemu doświadczeniu – szkoleniu w Instytucie Yad Vashem – poświęcę kilka uwag w celu zachęcenia nauczycieli do tej formy doskonalenia. Wyjazdy mają wieloletnią tradycję (od 2006) na podstawie porozumienia o współpracy między Instytutem Yad Vashem a Ośrodkiem Rozwoju Edukacji (wcześniej CODN). Wieloletnia współpraca w zakresie metodyki nauczania o Holokauście oraz historii i kultury Izraela podlegała zmianom, zawsze jednak dostarczała nauczycielom uczącym historii najnowszej wiedzy oraz interpretacji procesów historycznych w oparciu o krytyczną analizę materiałów źródłowych. W każdym województwie istniała lista nauczycieli i szkół zainteresowanych powyższą tematyką. W kilku wyjazdach uczestniczyli nauczyciele z województwa opolskiego, którzy po powrocie dzielili się z innymi przywiezionymi materiałami dydaktycznymi i autorskimi scenariuszami zajęć.

W ramach odkrywania wyjątkowych osób pochodzących z naszego miasta – prezentacja młodego artysty i jego prac – Mateusza Pawlikowskiego.

Zapraszam do lektury

Anna Dzierżan

*dyrektor PODN
w Kluczborku*

I. Wokół oświaty

Harry Duda

Młodość w opresji

*Człowiek bez właściwości moralnych
jest bestią (Arystoteles)*

Pieć — to inni (J. P. Sartre)

Pojęcie „rozwoju” zwykle i od dawna kojarzy się z jakimś postępem zachodzącym po linii prostej wznoszącej się, a mówiąc bardziej obrazowo — „od jakiegoś stanu względnie gorszego do względnie lepszego”, zaś jeszcze inaczej: od stanu w przeszłości do stanu w przyszłości, który to stan z założenia ma być w jakiś sposób „lepszy” od tego w przeszłości. Ten skądinąd stereotyp stał się nawet — w niektórych kręgach intelektualnych — swoistym mitem w XIX i nawet długo w XX wieku.

Jednakowoż błędem niewątpliwym było — i zdarza się on wcale nierzadko dzisiaj — było, lub jest, traktowanie tego rozwoju w rozumieniu rozwoju tylko **cywilizacji materialnej** i niebranie od uwagę komponentu duchowego (części składowej), czyli rzeczywistego stanu systemu wartości, szczególnie zasad etycznych.

Piszący te słowa świadomie unika tu pojęcia „kultury”, prowadzącego do nieporozumień. Nie do końca bowiem słusznie uważa się etykę normatywną (a w praktyce — moralność) jedynie za część składową kultury, gdy jest ona, przynajmniej moim zdaniem, co najmniej autonomiczna, jeśli nie nadrzędna. Przecież I i II wojnę światową wywołał naród (i w konkretnym czasie — społeczeństwo) o wielowiekowej i wielostronnej cennej kulturze, rozumianej jako dzieła duchowe. Ta kultura w żadnym stopniu nie zapobiegła jednak totalnemu moralnemu zdziżeniu społeczeństwa niemieckiego tamtych czasów, które nastąpiło w skali historycznej błyskawicznie: przed II wojną w ciągu 7 lat (1933-1939) i przez niecałe 6 lat wojny (5 lat i 8 miesięcy). Podobnie dzisiaj oglądamy na własne oczy choćby z ekranów TV, czy i jakie ma znaczenie moralne „kultura” — a nawet, niestety religia — w wydaniu rosyjskim, czyli w praktyce bestialskiej ludobójczej wojny wydanej przez ten kraj Ukrainie. A jednocześnie wszak się nie da zaprzeczyć wielkości wielu dzieł ducha zawartych w kulturze tworzonej przez jakąś część Rosjan. Przerażająca i porażająca to sprzeczność — tak w odniesieniu do Niemiec, jak Rosji. Jednak podobne przykłady, choć w mniejszej skali, znajdziemy

praktycznie wszędzie na świecie i w całej historii ludzkości: praktycznie prawie nigdy i prawie nigdzie kultura, mimo „osiągnięć ducha” w zakresie dobra i piękna, nie zapobiegła morderczym wojnom i koszmarowi, jaki one niosą.

Tak więc wieki XX i XXI (bez wchodzenia w szczegóły) ten mity-stereotyp rozwoju obaliły.

Istniejący w istocie „od zawsze” **rozziw** między **kulturą materialną** i — tu już możemy to pojęcie wprowadzić — **kulturą duchową** (z jej rdzeniem w postaci zasad moralnych) prowadzi więc do znanego skądinąd przekonania, że „rozwój” ludzkości w ostatecznym uogólnieniu — to nieustająca **sinusoida**: „górki” (okresy „wzlotu”, „wielkości”, osiąganie „dobra” symbolizowanego przez światło) i „dołki” (okresy regresu, nawet upadku, zła, symbolizowanego przez ciemność). Oczywiście nie są to stany w postaci „czystej”, jak przy tym abstrakcyjnym rozumowaniu; składniki (komponenty) dobra i zła są przemieszane, lecz o zaliczeniu „całości” do „+” lub „—” decydują proporcje tych składników.

Powyższy wstęp wydał się piszącemu te słowa potrzebny, aby przejść „do rzeczy” — z treścią wstępu jednak ściśle powiązanych, choć może się wydawać, że wobec nich odległych. A więc do młodzieży, czyli do ludzi w stanie psychofizycznego i intelektualnego rozwoju, jaki się odbywa w realiach lat 20. XXI w. w Polsce. A ten rozwój, jeśli ma nim być rzeczywiście, powinien przypominać linię prostą wznoszącą się — przynajmniej do czasu osiągnięcia przez człowieka dojrzałości psychofizycznej.

Lata 90. XX w. przyniosły Polsce niebywale „skokowy” napływ osiągnięć i „nowinek” technologicznych, zwłaszcza w postaci dziesiątków zastosowań informatyki i powiązanej z nią elektroniki. Życie — od biologicznego począwszy — niezbyt dobrze znosi „skoki”, a niekiedy ich nawet „nie znosi”. W świecie ludzkim radykalna w swej postaci dobra nowość (tu: nowość użyteczna) niesie ze sobą swego rodzaju „magię” o wielkiej mocy przyciągania i szybkiego uzależniania. Przypomnijmy sobie (komu wiek pozwala) relatywnie nagle i powszechne wprowadzenie w Polsce telewizji (ok. 1956 r.), praktycznie stosowanej na Zachodzie już od dawna (stacje nadawcze — USA 1929, wielka Brytania 1936). Notabene jej zaczątki stosowano (wypróbowywano) w Polsce także jeszcze przed II wojną.

Młodszy zapewne pamiętają pojawienie się na polskim rynku w latach 90. tzw. komórek i jaką niebywałą były one wtedy atrakcją, a wkrótce potem — nastanie czegoś nadzwyczajnego nawet jak na wiek XXI, czyli Internetu, sieci informatycznej o zasięgu globalnym,

dotąd tylko „śnionej” w różnych formach w literaturze science-fiction. Zauważmy, że prawdopodobnie pionierami byli tu **Krzysztof Boruń** i **Andrzej Trepka** w trylogii s-f: „Zagubiona przyszłość”, „Proxima” i „Kosmiczni bracia” — właśnie w tej ostatniej części pojawia się koncepcja tzw. Pamięci Wieczystej, pionierski pomysł Internetu).

Koniec pierwszej dekady XXI w. w Polsce to już powszechność w użytku indywidualnym komputerów wszelkiego typu, Internetu i smartfonów.

W ślad za tym — niemal „łańcuchami” przyzwyczajenia, wręcz nałogu, przykuły do siebie młodzież komputery (czytaj: Internet) i smartfony (także po części Internet i wszechstronna „podręczna” telekomunikacja w postaci dźwięku, obrazu i pisma). Uwarunkowania psychologiczne (i inne) wytwarzania się tego uzależnienia pozostawiamy z konieczności na boku, chcąc się skoncentrować na możliwie dobrym opisie jego skutków.

W roku 2020 pojawia się specjalny i niespodziewany czynnik (w pewnym sensie zewnętrzny wobec całej cywilizacji globalnej i także polskiej), a więc pandemia Covid 19. Uderza ona masowo, jak wiadomo, w samo życie ludzkie, ale wymierza też dotkliwe ciosy psychologiczne (i społeczne zarazem), ekonomiczne i edukacyjne. Pod znakiem zapytania staje — w obliczu długotrwałego zagrożenia życia — znany dotąd system edukacji szkolnej, a nawet uczelnianej (na poziomie wyższym).

W tej sytuacji jedynym sensownym ratunkiem wydaje się skorzystanie z dobrodziejstwa Internetu, czyli podjęcie tzw. nauczania zdalnego.

Oczywiście wypada się zgodzić, że w zaistniałej sytuacji było to wyjście jedyne. Co nie zmienia konieczności jasnego zdania sobie sprawy z negatywnej strony tego stanu rzeczy i jej skutków, nawet dalekosiężnych. Pominę tu wszelkie konteksty techniczne, będące wyzwaniem dla uczniów, a w jeszcze większym stopniu dla nauczycieli — wcześniej do tego rodzaju dydaktyki nie wdrażanych, a będących tu stroną czynną tej edukacji, jej „nadawcą”.

Myślę, że nie trzeba specjalnych badań (choć nie zaszkodzi ich wykonywać i być może są wykonywane), aby stwierdzać, że **jakość** takiego nauczania jest nieporównanie niższa niż jakość nauczania „tradycyjnego” — bez nieporozumień semantycznych, co to znaczy „tradycyjnego”, czyli tego **sprzed pandemii**.

A zatem, bez względu na intencje nauczanych i nauczających (tworzących swoisty „integron”) w efekcie i tak powstała **luka edukacyjna**: luka w postaci zanizonej jakości tej edukacji i zwężenia

szerokości jej pola poznawczego; efekt tego nauczania stał się ułomny, przesycony brakami. I praktycznie rzecz biorąc, realnie, luki tej nie da się „nadrobić”. Toteż poziom edukacyjny pokolenia dotkniętego koniecznością zdalnego nauczania będzie obiektywnie niższy (także na poziomie edukacji wyższej), co będzie rzutowało na sukcesy życiowe i zawodowe (drogę zawodową) osób z tego pokolenia, a w efekcie finalnym — na jakość życia społecznego. Niedouctwo, zwłaszcza na wszelkim poziomie decyzyjnym, zawsze przynosi opłakane skutki.

Co prawda można przywoływać twierdzenie, że w ostatecznym rachunku każdy z nas, jeśli chce zdobyć prawdziwą wiedzę, musi być także (a niekiedy głównie) autodydakta, czyli **samoukiem**. To prawda, tyle tylko, że do skutecznego samouctwa, z wyjątkiem jednostek genialnych, potrzebne są dwie rzeczy: odpowiednie przygotowanie w zakresie podstaw nauk (i ich metodologii) oraz odpowiedni stopień dojrzałości charakterologicznej i umysłowej, które młodzieży — z oczywistych względów — na ogół dostępne nie są.

Istnieje jednak aspekt tej sytuacji znacznie poważniejszy i potencjalnie groźniejszy, a mianowicie: socjalizacja osoby ludzkiej, a więc społeczny wymiar edukacji z jej rdzeniem w postaci uwewnętrznionych w jednostce norm moralnych.

Ludzkie „ego” z samej egzystencjalnej natury jest „samotne”, ponieważ radykalnie, osobniczo, biologicznie oddzielone od innych nosicieli „ego”, czyli innej odczuwającej, poznającej i refleksyjnej świadomości. Ale człowiek jest istotą na wskroś społeczną. Analogia ze „stadnością” niektórych zwierząt jest tu trafna i jako naukowo opisana wcale nie obraża godności osoby ludzkiej; wszak i ludzie, i zwierzęta należą do tego samego Dzieła Stworzenia — ktokolwiek i jakkolwiek je rozumie. To zaś z kolei oznacza, że w trakcie rozwoju osobniczego istota ludzka w sposób konieczny potrzebuje **związków społecznych z innymi ludźmi**, czyli fizycznego kontaktowania się człowiek — człowiek. I że dla skutecznej socjalizacji (uspołecznienia, także po to, aby umieć w przyszłości sprawować role społeczne) nie wystarczają kontakty, relacje czy też interakcje tylko rodzinne, chociaż te są pierwsze, podstawowe i zasadniczo ważne.

Brak dostatecznego stopnia tej socjalizacji prowadzić może do rozległych skutków negatywnych od socjopatii po rozmaite przypadłości, aberracje („odchylenia” psychiczne, błędy myślowe) czy nawet schorzenia psychiczne, mające swe źródła w rosnącym poczuciu samotności oraz osamotnienia osób w różny sposób odizolowanych od innych. Trudno tu szerzej rozważać szczegóły — np. rodzajów wspomnianej izolacji, oddzielenia od innych. Nie musi to być izolacja

fizyczna, może być także psychiczno-emocjonalna, intelektualna, rodzinna, towarzyska (ostracyzm), ekonomiczna i w różnych formach tzw. wykluczenia. Jednak praktycznie każdy rodzaj izolacji rodzi skutki negatywne, ostatecznie ogniskujące się w poczuciu mniejszej wartości, samotności i/lub osamotnienia¹, rodzące też różne frustracje.

Ktoś powie, że internetowy (czy inaczej elektroniczny) kontakt pisemny lub audiowizualny też jest kontaktem człowiek — człowiek. Tak, jest, lecz to kontakt „zastępczy”, bo jednak sztuczny i pośredni, a więc ułomny, w pewnym sensie **atrapa** rzeczywistego kontaktu. Dodajmy, że często jest to kontakt albo **anonimowy**, albo o **wątpliwej tożsamości** stron kontaktu (nadawcy i odbiorcy komunikatów). Komunikaty w sieci, bez fizycznej bliskości z inną osobą, nie dają się nawet autopsyjnie i intuicyjnie weryfikować w kategoriach prawdy i fałszu, czyli nieprawdy lub kłamstwa². W kontakcie bezpośrednim człowiek-człowiek relatywnie często potrafimy psychologicznie i nawet podświadomie odbierać „sygnały” świadczące o tym, że ktoś konfabuluje, mówi prawdy dla siebie niepewne lub kłamie. I nawet tylko podejrzenie w tym względzie może budzić naszą czujność poznawczą.

Istnieje tu pewna analogia. Udowodniono naukowo, w tym empirycznie, że dziecka nie da się nauczyć **mówić** drogą nagrań audiowizualnych i w jakikolwiek inny sposób, jak tylko i wyłącznie w drodze bezpośredniego kontaktu z osobą mówiącą. Specjaliści nazywają to koniecznością istnienia tzw. **bramki społecznej**.

Zapewne nie aż tak skrajny, jednak podobny wymóg istnieje w zakresie przekazywania wiedzy. Stara i dobra szkoła pedagogiczna mówi, że uczy się i wychowuje **całym sobą** (a uczenie i wychowanie to integron, zawarty zresztą w pierwotnym greckim i łacińskim znaczeniu słowa „edukacja”). Określenie zaś „całym sobą” zakłada w sposób oczywisty, że jest to kontakt bezpośredni i nie tylko jakiś doraźny, lecz trwający dłużej, powtarzalny, stwarzający możliwość obserwacji ciągłej, doznawania czyichś licznych zachowań, reakcji w różnych sytuacjach, słuchania jego rozmaitych wypowiedzi, widoku mowy ciała itp., itd. Człowiek wychowująco-nauczający staje się dla istot społecznych — w sposób naturalny — pewnego rodzaju przewodnikiem. W świecie ludzkim powiemy, że **autorytetem**, a więc zarazem **mistrzem**.

¹ Przez „samotność” rozumiem realną izolację fizyczną, pozostawanie bez częstszych i dłuższych kontaktów z innymi, a przez „osamotnienie” **subiektywne poczucie samotności** — możliwe nawet w rodzinie czy w towarzystwie innych ludzi.

² **Nieprawda** może być nieintencjonalnym **mijaniem się z prawdą**, natomiast **kłamstwo** jest **świadomym stosowaniem fałszu**.

Jak ważne jest wytworzenie więzi (relacji) uczeń-mistrz mówi nam historia, choćby tylko ta sięgająca starożytnej Grecji i „szkół filozoficznych”, w tym np. Sokratesa i jego uczniów jak Platon (potem twórca „Akademii Platońskiej”), a także bliska nam jeszcze czasowo tradycja w rzemiośle (uczeń-czeladnik-mistrz, „wyzwalanie na”). Dodajmy, że przez lwią część znanej nam historii ludzkości nie istniały wszak szkoły, uczelnie i akademie w dzisiejszym rozumieniu tych słów. **Fidiasz, Michał Anioł** czy **Leonardo da Vinci** oraz im podobni (choć nie tak wspaniali) nie kończyli przecież uczelni wyższych. Nawet da Vinci należał najpierw we Florencji (1472) jedynie do... **cechu malarzy** jako uczeń **Andrei del Verrocchio** (malarza, rzeźbiarza, złotnika). Nasz wielki **Norwid** pisał w „Promethidionie” (1851): *...widzę przyszłą w Polsce sztukę / jako chorągiew na prac ludzkich wieży; / nie jak zabawę ani jak naukę, / lecz jak najwyższe z rzemiosł...* [pogr. — H. D.]

Od innej zaś strony rzecz ujmując — podobno **Napoleon** jako pierwszy „odkrył”, że w wojsku dowódca sensownie może się jednocześnie porozumiewać najwyżej z siedmioma (7) podwładnymi, stąd tradycyjna w wojsku (przynajmniej do pewnego czasu) „siódemkowa” (i jej „krotność”) struktura organizacyjna (drużyna — 7 ludzi + dowódca, pluton 21 + dowódca itd.: kompania, batalion, pułk, brygada, dywizja — w praktyce oczywiście z różnymi „dodatkami”, uzupełnieniami lub wariantami, co nie zmienia zasady).

I znowu wracając do szkoły. Chyba każdy nauczyciel szkolny wie, że istnieje niewątpliwy związek z jakością (poziomem) nauczania a **liczebnością klasy** — wedle zasady odwrotnej proporcjonalności: im liczniejsza klasa, tym ten poziom relatywnie niższy i odwrotnie.

Nie chcę wchodzić w jakąś „łopatologię” i do końca uzasadniać prawdziwości zarysowanej tu myśli...

Wszystkie przytaczane przeze mnie argumenty sprowadzają się do uzasadnienia znanego skądinąd twierdzenia, że istota ludzka — szczególnie i bezwzględnie gdy się znajduje w podstawowym stadium rozwoju osobniczego — potrzebuje socjalizacji, osiąganey przez bezpośrednie i w miarę liczne kontakty z innymi ludźmi, a do pewnego (przynajmniej) czasu z rówieśnikami.

Tu może się pojawić trudno rozstrzygalna kontrowersja co do tzw. nauczania indywidualnego, znanego i z dalszej przeszłości (instytucja guwernantów i guwernantek) — czy i na ile utrudnia ono lub nawet wyklucza socjalizację. Piszący te słowa nie czuje się kompetentny, by

się w tej sprawie opowiadać „za” lub „przeciw” i chyba bez znaczących badań naukowych (jeśli takie są) nie da się tego rozstrzygnąć. Dodajmy, że niekiedy takie indywidualne nauczanie bywa koniecznością, a nie kwestią wolnego wyboru.

Zdaje się nie budzić wątpliwości, że w warunkach pandemii ograniczenie bezpośrednich kontaktów dzieci i młodzieży oraz nauczyciel-uczeń na rzecz „kontaktów zastępczych”, a więc wirtualnych, w sieci, elektronicznych, znacząco obniża socjalizację młodych ludzi, a zarazem poziom nauczania.

Nawykowe, a w końcu **nałogowe** obcowanie młodych z siecią, także za pośrednictwem smartfonów, czyli wyczerpanie puli dostępnego czasu czuwania, by obcować nie z żywymi ludźmi i z rzeczywistością realną, lecz z rzeczywistością wirtualną i jedynie wirtualną manifestacją innych osób — nieuchronnie prowadzi do obiektywnej, faktycznej izolacji jednostki, niewiele odbiegającej od izolacji w... izolatce więziennej. Tak oto człowiek staje się więźniem... samego siebie i dla siebie. Ileż to ludzi — niekoniecznie i nie tylko bardzo młodych — widzimy co dzień, jak nawet idąc do pracy, po zakupy czy na spacer, są od świata kompletnie „odcięci”, nosami zanurzeni w ekranach smartfonów, z uszami zatkanymi słuchawkami. W potocznym nazwaniu są „nieprzytomni”, czyli „nieobecni” w pierwszym i dawnym znaczeniu słów „przytomny” i „nieprzytomny”...

Niski zaś poziom socjalizacji bez wątpienia sprzyja rodzeniu się socjopatii w rozmaitych jej formach. A ta socjalizacja jest konieczna (w jakimś optymalnym stopniu), aby człowiek „nabył właściwości moralnych”, czyli nie stawał się bestią w rozumieniu Arystotelesa i aby się nie potwierdzało przekonanie J. P. Sartre’a, że „piekło to inni”.

Skutkiem zaś ubocznym, ale drastycznym i najbardziej egzystencjalnie groźnym, staje się skutek psychologiczny jako rosnące poczucie pustki, samotności i osamotnienia, a nawet zagrożenia (wszelkie patologie w sieci) wiodące, bywa, do aktów samobójstwa. Statystyki ostatnich lat (i nie tylko tych lat pandemicznych) są zatrważające i nie kłamią. A dotyczą też (obok samobójstw i ich prób) schorzeń i aberracji psychicznych dzieci i młodzieży, a nawet w ogóle

ludzi młodych do 26. roku życia...Złudną pomocą przy takich stanach ducha stają się używki, w tym alkohol i narkotyki.

Piszący te słowa jest przekonany, że dopóki (wysiłkiem całego społeczeństwa) nie zmieni się **kultury obcowania dzieci i młodzieży** z wytworami nowoczesnych technologii, a nie wiemy, jakie się jeszcze pojawiają, czyli obecnie **z siecią** (komputery, smartfony) statystyki te będą coraz gorsze, co znaczy, że coraz gorsze będą skutki indywidualne i społeczne.

Na koniec spostrzeżenie może banalne, lecz warte przedstawienia. Jako ludzkość winniśmy dla naszego własnego dobra preferować najwyższą ostrożność w podejściu do nowości niesionych przez naukę, technologię i technikę, a także do przyrodzonej człowiekowi, niestety, chciwości...

Przykład może „najmłodszy”: **elektryczna hulajnoga**. Nasi dalecy przodkowie przez długie tysiąclecia prowadzili tryb życia koczowniczo-zbieracki i myśliwski. Podstawowym i stale, niemal nieustannie w ciągu doby, używanym środkiem przemieszczania się były własne nogi. Pamięć genetyczna istot ludzkich niewątpliwie to „zakodowała”, dlatego nie przypadkiem sedentalny (siedzący) tryb życia jest obecnie jednym z głównych wrogów ludzkiego zdrowia. Mądrzejsi od nas. dzisiejszych, byli nawet dawni mnisi (w tym kopiści), którzy czytali (a więc też studiowali) i pisali lub rysowali na stojąco, przy pulpitych, a nie na siedząco. Na stojąco pisał jeszcze nawet **Ernest Hemingway** (1899–1961).

Sedentalny tryb życia przede wszystkim jednak rujnuje zdrowie dzieci i młodzieży (kardynalny dla zdrowia, także w przyszłości, **stan kręgosłupa**).

I oto, w dobie istnienia tylu technicznych środków przemieszczania się (przede wszystkim na siedząco), używanych nawet na relatywnie niewielkie odległości, pojawia się techniczna nowinka w postaci elektrycznej hulajnogi. Jej masowa i sprzedażna produkcja dyktowana jest **wyłącznie chęcią zysku, czyli chciwością**. Nie istnieje bowiem obecnie żadna, ale to żadna potrzeba, a tym bardziej konieczność, poruszania się takimi hulajnogami np. w zastępstwie roweru. Z jednej strony pogarsza to bezpieczeństwo i jakość życia osób na własnych nogach korzystających z chodników, a z drugiej —

kondycję fizyczną dzieci i młodzieży, bo to one i ona głównie z tej nowinki korzystają. Młody człowiek zamiast pokonać kilkaset (choćby kilkaset, skoro niemal stale siedzi w szkole i w domu przy komputerze) czy nawet więcej metrów do szkoły i ze szkoły — dla własnego zdrowia! — wchodzi na hulajnogę i jedzie (niewątpliwie mając z tego frajdę, owszem, ale nie wszystko złoto, co się świeci).

Jeśli tym tekstem chociaż trochę zainspirowałem Szanownych Czytelników do własnych przemyśleń, mój czas poświęcony jego pisaniu będą uważał za dobrze spożytkowany *pro bono publico*...

Harry Duda

Anna Dzierżan

Od planów do sukcesów – o rozwoju Zespołu Szkół Licealno-Technicznych w Kluczborku. Rozmowa z dyrektorem Piotrem Sitnikiem



A.D. Zespół Szkół Licealno-Technicznych w Kluczborku ma ponad 70-letnią historię. Proszę o zaprezentowanie szkoły z tej perspektywy.

Szkoła istnieje od ponad 70 lat i patrząc z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że z jednej strony jest wierna



swoim tradycjom, a z drugiej wciąż się rozwija i prezentuje atrakcyjne dla uczniów kierunki kształcenia oraz nowoczesne metody nauczania, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom współczesnego świata.

Wierność tradycji wyraża się w pielęgnowaniu pamięci o patronie szkoły, generale Józefie Bemie, który dla naszej społeczności wciąż pozostaje wzorem Polaka, patrioty, oficera i obywatela Europy, a także w samym zachowaniu charakteru placówki, która od początku swojego istnienia kształciła w zawodach technicznych. W tym kontekście wyjątkowe jest utrzymanie do dziś pierwszego kierunku nauczania – technik mechanik, obecnie wspieranego poprzez nowoczesne technologie projektowania i sterowania urządzeniami mechanicznymi.

Piękne karty historii piszą nasi absolwenci, którzy osiągają sukcesy i chętnie wracają w szkolne mury, aby podzielić się swoimi doświadczeniami i refleksjami ze społecznością szkolną. Stąd też dla wyrażenia naszego uznania wobec tych osób od niedawna przyznajemy im tytuł „Honorowego Absolwenta”. Tę historię piszą też emerytowani nauczyciele – legendy, wspomniani przez uczniów i otaczani szacunkiem przez nasze grono pedagogiczne.

Rozwój szkoły wynika z postępu technologicznego, oczekiwań rynku pracy i wymagań stawianych nowoczesnej szkole. Postęp technologiczny i rynek pracy spowodowały, że w ofercie edukacyjnej znalazły się takie kierunki

jak: technik informatyk, technik programista, technik ochrony środowiska i klasa mundurowa liceum. Te dynamiczne zmiany wspierają nauczyciele, którzy już dawno odeszli od kredy i tablicy, są otwarci na nowoczesne metody i techniki nauczania. Dzisiejsze narzędzia to tablice multimedialne, monitory i komputery, urządzenia programowane i wspierane komputerowo w pracowniach do nauki zawodu oraz nauczyciele wciąż podnoszący swoje kwalifikacje, korzystający z e-podręczników, wiedzy z zakresu nowoczesnej psychologii, pedagogiki i neurodydaktyki.

Początki szkoły to rok 1950. Wtedy utworzono 4-letnie Technikum Mechaniczne w Kluczborku z wydziałem konstrukcyjnym. Pierwszym dyrektorem tej szkoły był Pan Tadeusz Urbańczyk. W 1956 roku Technikum Mechaniczne zostało połączone z Technikum Przemysłowo-Pedagogicznym, a dyrektorem został pan Jan Wnęk. Od 1961 roku pełniącym obowiązki dyrektora, a następnie dyrektorem został pan Jerzy Iwanow. To za jego kadencji został oddany nowy gmach, w którym do dzisiaj mieści się szkoła, a także nadano szkole imię generała Józefa Bema. Kolejni dyrektorzy to: panowie: Zbigniew Sierakowski, Leopold Sułek, Ludwik Rzeszutnik, pani Julia Chodor i pan Władysław Paszko.

Oczywiście, jak w każdej szkole, każdy nauczyciel to inna osobowość, charyzma, historia, wreszcie – legenda, pozostające na długo w pamięci. Trudno tu wymienić wszystkich, ale pozwolę sobie wskazać choć kilka postaci. Nauczyciel przedmiotów zawodowych – pan Lechosław Czechowski, matematyk – pan Zbigniew Magnowski, polonista – pan Zbigniew Sierakowski, fizyka – pani Stanisława Filipczyk, historia – pani Halina Chwał, w-f – pan Marian Janowicz i wielu, wielu innych, wybitnych pedagogów i wychowawców.

Uczniowie naszej szkoły z powodzeniem rywalizowali z rówieśnikami w konkursach przedmiotowych, zarówno technicznych, jak i z wiedzy ogólnej. Liczne sukcesy osiągnęliśmy też w zawodach sportowych. Te najświeższe sukcesy to wygrane konkursy ogólnopolskie i projekty, takie jak: *Europa z naszej Ulicy* czy też *Mała pszczoła, wielka sprawa*, w którym to uczniowie w nagrodę pojechali na wycieczkę do Brukseli i mieli okazję zwiedzić Parlament

Europejski; 2. miejsce w ogólnopolskim konkursie z fizyki dotyczącym budowy turbin wiatrowych, 4. miejsce w konkursie ogólnopolskim *Fizyka w Ruchu*, uczestnictwo w etapie centralnym *Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Mózgu*, liczne miejsca na podium w zawodach: tenis stołowy, piłka nożna, biegi przełajowe, szachy.

Od 2002 r. szkoła przyjęła nazwę Zespół Szkół Licealno-Technicznych w Kluczborku, w jej skład wchodzi: Technikum nr 1 i II Liceum Ogólnokształcące. Szkoła cieszy się ogromną popularnością wśród młodzieży, ponieważ proponujemy bardzo atrakcyjne kierunki kształcenia oraz zapewniamy wysoki poziom nauczania. Kształcimy młodzież w klasach mundurowych oraz w zawodach: technik informatyk, technik programista, technik logistyk, technik spedytor, technik ochrony środowiska i technik mechanik, w każdym odkrywając talenty na miarę przyszłych honorowych absolwentów.

A.D. A jak przebiegała Pana droga zawodowa?

Pracę rozpocząłem w Szkole Podstawowej nr 2 w Kluczborku. Początkowo uczyłem muzyki w klasach IV-VIII, w zastępstwie za nieobecnego nauczyciela, a następnie geografii. Po trzynastu latach pracy w szkole podstawowej przeniósłem się do Zespołu Szkół Mechanicznych w Kluczborku, który następnie zmienił nazwę na Zespół Szkół Licealno-Technicznych. Przez siedem lat byłem nauczycielem geografii. W 2007 roku przystąpiłem do konkursu na dyrektora szkoły i szesnasty rok sprawuję tę funkcję.

A.D. Objęcie funkcji dyrektora wiąże się z autorską koncepcją pracy szkoły, jakie są jej najważniejsze kierunki?

Najważniejsze jest zapewnienie atrakcyjnych kierunków kształcenia oraz dbanie o to, aby to kształcenie odbywało się w nowoczesnych warunkach, sprzyjających przygotowaniu uczniów do wejścia na obecny rynek pracy. Aktualnie bardzo dużym wyzwaniem jest zapewnienie wykwalifikowanej kadry dydaktycznej, szczególnie w odniesieniu do przedmiotów zawodowych. W pracy szkoły, oprócz wysokiej zdawalności matur i egzaminów zawodowych, coraz większe znaczenie ma przyjazna atmosfera oraz tzw. klimat szkoły, który

tworzą nauczyciele wraz z pracownikami administracji i obsługi, uczniowie i rodzice. We wspólnym dialogu zawsze można wypracować treści, które patronują nauce, szeroko pojętej edukacji, rozwojowi, spełnieniu.

A.D. Które z kierunków zawartych w ofercie edukacyjnej szkoły cieszą się największym zainteresowaniem?

Największym zainteresowaniem cieszy się technik informatyk, technik programista, technik logistyk i klasa mundurowa w liceum.

A.D. Skąd wziął się pomysł klasy mundurowej?

Z chwilą, gdy pojawiły się pierwsze klasy mundurowe zrobiliśmy analizę potrzeb wśród uczniów istniejących jeszcze wtedy gimnazjów i okazało się, że pomysł na otwarcie tej klasy jest zgodny z oczekiwaniami młodzieży. Atutem szkoły, który przemawiał za wprowadzeniem do oferty kształcenia klasy mundurowej, było również to, że posiadaliśmy dobrze przygotowaną kadrę do prowadzenia specjalistycznych zajęć np. samoobrony, technik interwencji oraz ogólnie pojętego bezpieczeństwa publicznego, odgrywających niepodważalną rolę w przestrzeni społecznej.

A.D. Wirtualna strzelnica i boisko wielofunkcyjne to efekty łączenia roli dyrektora organizującego proces dydaktyczny z rolą menadżera – jak się to robi?

Boisko wielofunkcyjne i strzelnica od lat były w mojej koncepcji pracy. To inwestycje, które od lat traktowałem jako zadania priorytetowe. Gdy tylko pojawiła się możliwość dofinansowania zewnętrznego przystąpiliśmy do realizacji wspomnianych przedsięwzięć. Oczywiście obie te inwestycje powstały dzięki ogromnemu zaangażowaniu organu prowadzącego – Powiatu Kluczborskiego.

A.D. Jakie zauważa Pan szanse i zagrożenia w reformowanym systemie szkolnictwa zawodowego?

Trudno na tym etapie wyciągać wnioski, ponieważ jeszcze nie zakończył się pełny cykl kształcenia techników. Przed nimi jeszcze ważne egzaminy zawodowe i matura. Po analizie wyników będziemy mogli pokusić się na podsumowanie.

AD. Czy absolwenci Zespołu Szkół Licealno-Technicznych znajdują miejsce na lokalnym rynku pracy?

Wielu naszych absolwentów kontynuuje naukę na uczelniach wyższych. W związku z tym wyjeżdżają do dużych miast i tam realizują się zawodowo. Duża grupa byłych uczniów, wykorzystując wiedzę i umiejętności znalazła zatrudnienie na lokalnym rynku pracy. Dla nas to także duża satysfakcja, gdy młody człowiek odnajduje się w przestrzeni życia codziennego.

A.D. Czy trudny czas pandemii wywarł wpływ na obecną pracę szkoły?

Okres pandemii pokazał, że nauczyciele potrafili szybko przystosować się do zmieniających się warunków i trudnych sytuacji. Szybko wdrożyliśmy system kształcenia zdalnego, wykorzystując cały sprzęt dostępny w szkole, co pozwoliło, bez większych problemów, realizować podstawę programową, utrzymywać kontakt z młodzieżą i stwarzać szansę na utrzymywanie relacji rówieśniczych, choćby w wirtualnej odślonie.

A.D. Czy wśród uczniów są również uczniowie ukraińscy, jeśli tak – to jakie działania organizacyjne i integracyjne były podejmowane przez szkołę?

Mamy bardzo duże doświadczenie w kształceniu uczniów z Ukrainy. Wielu naszych absolwentów pochodzących z Ukrainy kontynuuje naukę na uczelniach wyższych. Po wybuchu wojny w klasach pierwszych uczy się u nas kilkudziesięciu uczniów. Zapewniamy wsparcie psychologa i pedagoga, dodatkowe godziny nauki języka polskiego oraz angażujemy we wszystkie działania szkolne. Zależy nam na tym, aby uczniowie z Ukrainy czuli się częścią społeczności szkolnej, zintegrowaną we wspólnych działaniach.

A.D. Czego życzyłby Pan uczniom, rodzicom i nauczycielom?

Nauczycielom życzę wytrwałości, poczucia sensu tego, co robią, docenienia pracy przez innych, godnego wynagrodzenia.

Rodzicom, uczniom i nauczycielom – dobrej współpracy. Cel jest wspólny – dobre wykształcenie młodzieży, umożliwiające realizację własnych marzeń zawodowych i zdobywanie prywatnych szczytów, z których można dostrzec zarówno przebytą drogę, dalsze widoki na przyszłość, jak i ten moment „tu i teraz”, w którym właśnie się znajdujemy.

Dziękuję za rozmowę

II. Biblioteka METODYKA

Dagmara Kawoń-Noga

Żywa biblioteka jako metoda edukacji o prawach człowieka

Z historii Żywej Biblioteki

Prawo do życia, godności i korzystania z ogólnoludzkich dóbr i wartości jest niezbywalnym prawem każdego człowieka. Ludzie układają sobie życie bardzo różnie, bo są różni i różnie definiują (swoje) szczęście. Jedni silnie utożsamiają się z kulturą, w której wzrastali/wzrastają, a drudzy ustalają inne/nowe standardy swojej egzystencji. Coraz trudniejsze jest dookreślanie, czym jest tzw. norma społeczna, ale granice prawa są wyraźnie ustalone i każdy, kto nie przekracza tych granic, powinien móc spokojnie żyć. Jednak nie wszyscy i nie wszędzie czują się dobrze i bezpiecznie. Inny, czyli ktoś spoza danego kręgu kulturowego, bywa przedmiotem napiętnowania, wykluczenia i prześladowania, w skrajnych przypadkach pada ofiarą przemocy i agresji. Obserwowana obecnie na całym świecie silna polaryzacja funkcjonowania społecznego, radykalizacja poglądów, lobbowanie ogólnej niechęci dla inności, brak zaufania, kryzys autorytetów i elit oraz deprecjonowanie nauki, wiedzy i rozumu, sprzyjają przypadkom łamania praw człowieka (niestety występujących również w Polsce). Różnorodność i wielokulturowość nie zawsze traktuje się jako wartość. Coraz częściej uznaje się je jako synonimy inności, dziwactwa, nienormalności, czy wręcz patologii, choroby i zła.

W środowiskach kulturowych, edukacyjnych i oświatowych poszukuje się więc skutecznych sposobów na zwalczanie uprzedzeń i stereotypów. Dla działaczy i aktywistów oczywiste jest to, że postaw nietolerancji nie zmieni się od tak („na zawołanie”), a jedyna szansa na ewentualną korektę zachowania, tkwi w ustawicznych działaniach na rzecz poszerzania świadomości i wiedzy, a także propagowaniu chęci zrozumienia i szacunku do drugiego człowieka. Jedną z idei (wielu realizowanych w świecie) mających na celu przeciwstawienie się dyskryminacji jest Żywa Biblioteka³.

³ D. Elsner, *Żywa biblioteka – siła rozmowy*, „Dyrektor Szkoły” 2017, nr 11, s. 78-80; D. Bidzińska, *Przeczytaj mnie*, „Tygodnik Powszechny” 2016, nr 21, s. 23-24; K. Popielewska, „Żywa Biblioteka”, czyli nie oceniaj ludzi po okładce, „Bibliotekarz” 2012, nr 1, s. 6-10; A. Ficowski, *Ludzie do przeczytania*, „Polityka” 2011, nr 5, s. 84-85.

Inicjatywa Żywej Biblioteki zrodziła się przez przypadek. W Kopenhadze w 1993 roku miała miejsce napaść na młodego człowieka, którego przyjaciele przeciwstawiając się temu powołali stowarzyszenie „Stop Volden”. Tak rozpoczęto akcję uświadamiającą, skierowaną do młodych ludzi, mającą na celu zapobieganie aktom przemocy. Grupa przyjaciół skupionych wokół wspólnej sprawy aktywnie i z zaangażowaniem rozwijała swoją działalność. W roku 2000, w ramach festiwalu muzycznego w Roskilde, przygotowali oni specjalny event, który przyciągnął nowych uczestników. Pomysł – polegający na tym, by ludzie mogli nawzajem się „wypożyczać” i „czytać”, czyli po prostu rozmawiać i w ten sposób zdobywać wiedzę, poznawać alternatywny punkt widzenia, uczyć się szacunku – zyskał uznanie wśród uczestników. Twórcy Żywej Biblioteki – Tobias Rosenberg Jørgensen, Sune Bang, Asma Mouna, Dany Abergel, Philip Lipski Einstein, Christoffer Erichsen i Ronni Abergel – szybko zorientowali się, że metoda ta może skutecznie redukować dystans i uprzedzenia. Tak więc w pierwszej Żywej Bibliotece zorganizowanej podczas festiwalu w Dani wzięło udział 75 Żywych Książek, m.in: Policjant, Polityk, Feministka, Grafficiarz, czy Kibic. Założeniem było stworzenie możliwości zmierzenia się z własnymi stereotypami i uprzedzeniami. Miało temu służyć spotkanie z takimi ludźmi, którzy są przedstawicielami różnych grup społecznych, co do których pojawiają się nastroje niechęci. W projekcie, ludzie ci odgrywają rolę tzw. Żywych Książek. W roku 2004 Żywa Biblioteka za pośrednictwem Rady Europy została uznana za oficjalną metodę edukacji o prawach człowieka. Obecnie realizowana jest przez ponad 70 krajów na całym świecie. Organizacją, która odpowiada za rozwój, standardy jakości i popularyzację idei jest Human Library Organization z siedzibą w Kopenhadze⁴.

Żywa Biblioteka w praktyce

Żywą Bibliotekę można określić jako międzynarodowy projekt na rzecz praw człowieka i różnorodnego społeczeństwa. Fundamentem jest przekonanie, że prawa człowieka zawarte w przepisach i instrukcjach mają rację bytu wyłącznie wtedy, kiedy są uświadamione i respektowane. W opinii organizatorów Żywej Biblioteki najskuteczniejszą formą poznania inności jest bezpośrednie spotkanie z tą innością, dlatego Żywa Biblioteka stanowi otwartą przestrzeń, przeznaczoną do spotkania

⁴ <http://zywabibliotekapolska.pl/>

i rozmów z reprezentantami grup doświadczających stereotypów, uprzedzeń, wykluczenia i dyskryminacji. Dialog może prowadzić do lepszego zrozumienia sytuacji osób stygmatyzowanych i w konsekwencji do zweryfikowania postaw i poglądów.

Cała idea odwołuje się do nomenklatury bibliotecznej nie bez powodu. Biblioteka to miejsce publiczne, neutralne, organizowane przez ludzi i dla ludzi, przechowuje i udostępnia zasoby dziedzictwa nauki i kultury, gwarantuje ciągłość postępu i rozwoju cywilizacyjnego. Biblioteka to miejsce, w którym człowiek uczy się, uczy się wszystkiego, również człowieczeństwa. Biblioteka spełnia swoje zadania tylko wówczas, gdy tętni życiem. Bez książek i bez czytelników nie ma racji bytu. A więc Żywa Biblioteka to przestrzeń, w której człowiek uczy się i rozwija i...staje się człowiekiem. Wypełniona jest Żywymi Książkami, czyli ludźmi, z którymi można się spotkać i porozmawiać. Rolę Żywych Książek odgrywają osoby funkcjonujące w naszych społecznościach, które są zagrożone marginalizacją ze względu na pochodzenie, kolor skóry, przekonania, orientację seksualną, zawód, religię i inne.

W praktyce wygląda to w ten sposób, że Żywa Biblioteka jest po prostu akcją, wydarzeniem, eventem, które organizuje się we wskazanym miejscu. Nie musi to być prawdziwa biblioteka, ale zasada działania przypomina wizytę w tradycyjnej księżnicy. Czytelnik przychodzi więc do Żywej Biblioteki, rejestruje się, otrzymuje kartę biblioteczną i następnie z katalogu Żywych Książek wybiera tytuł/tytuły. Różnica polega na tym, że książkami są tu ludzie, a zamiast czytania jest rozmowa. Ponieważ Żywe Książki to ludzie reprezentujący grupy, z którymi związane są stereotypy i uprzedzenia, do wyboru są tytuły nawiązujące do aktualnie palących problemów społecznych. Organizator akcji – bibliotekarz – odpowiedzialny jest za to, by „zgromadzony” księgozbiór był reprezentatywny i zrównoważony. Bibliotekarz pełni też rolę przewodnika i doradcy, wyjaśnia zasady korzystania z Żywej Biblioteki oraz pomaga w doborze lektury. Tworzy bezpieczną przestrzeń dla Książek i Czytelników – ludzi, którzy wyrażają gotowość do spotkania i prowadzenia ważnych rozmów. Dialog polega tu na zadawaniu trudnych pytań i kreowaniu odpowiedzi na te pytania oraz dzieleniu się własnymi doświadczeniami. Od obu stron wymaga – otwartości, odwagi i empatii. Warto sobie uświadomić, że budowanie terytorium przeznaczonego do prowadzenia dialogu między osobami pochodzącymi z niejednorodnych środowisk jest

zadaniem bardzo trudnym, bo spotykają się tu skrajne poglądy, różne racje, silne osobowości i mocno zakorzenione zapatrywania na różne sprawy. Z drugiej strony, wydaje się, że jest to chyba najlepszy sposób na tworzenie atmosfery zaufania, budowanie relacji, więzi i porozumienia oraz zwalczanie uprzedzeń i dyskryminacji. Za pośrednictwem zwykłej rozmowy, możemy nie tylko uczyć się czegoś nowego, ale przede wszystkim pod wpływem nowej wiedzy i doświadczeń – weryfikować swoje poglądy i zmieniać postawy. Projekt dostarcza informacji na temat praw człowieka, poszerza świadomość o źródłach stereotypów i uprzedzeń, pokazuje ich przejawy i konsekwencje. Uczy krytycznego myślenia. Spotkanie autentycznej osoby, reprezentującej interesującą nas grupę, jest szansą na dogłębną analizę sytuacji, rozpoznanie źródeł konfliktów i zawiłości, a także wgląd w siebie samego i wgląd w kogoś innego. Ostatecznie chodzi tu o dostrzeżenie w tym obcym, kogoś równie wartościowego, dobrego, godnego (jak ja sam). W ramach Żywej Biblioteki – Czytelnik może zadawać pytania, których być może nie zadałby w innych okolicznościach, ale z drugiej strony – Żywa Książka ma okazję do wyrażenia tożsamości grupy, którą reprezentuje. Przy czym nie chodzi tu o promowanie swojego stylu życia, światopoglądu czy sposobu myślenia. Obie strony dobrze rozumieją, że chodzi tu wyłącznie o zdobycie wiedzy, wzajemne zrozumienie i walkę z uprzedzeniami⁵.

Żywa Biblioteka w Polsce

Żywa Biblioteka w Polsce pojawiła się w marcu 2007 roku w Warszawie. Została zorganizowana przez Stowarzyszenie Lambda Warszawa, jako jedno z wydarzeń w ramach „Globalnej Wioski – Święta Różnorodności”. Wydarzenie trwało osiem godzin. Kolejną inicjatywą tego typu była Żywa Biblioteka Wrocław, zorganizowana w czerwcu 2007, która trwała dwa dni. Wrocławski projekt koordynowany był przez Stowarzyszenie Diversja. Warto nadmienić, że Katalog Żywych Książek w ramach Żywej Biblioteki Wrocław był bardzo bogaty i zawierał różnorodne tytuły: Amerykanin/Amerykanka, Arab/Arabka, Ateista/Ateistka, Antyfacet, Buddysta/Buddystka, Były Bezdomy/Była Bezdorna, Były Więzień, Były Narkoman/Była Narkomanka, Osoba Homoseksualna, Osoba transseksualna/Osoba transgenderowa, Osoba na wózku, Feministka, Katoliczka, Osoba Niewidząca, Osoba Niesłysząca,

⁵ <http://zywabibliotekapolska.pl/>

Osoba Ciemnoskóra, Osoba chora na schizofrenię, Hindus, Osoba Bezdzienna z wyboru, Muzułmanin/Muzułmanka, Ksiądz, Cyganka/Romka/Rom, Rodzic Dziecka Niepełnosprawnego, Rosjanin, Singielka, Trzeźwiejący Alkoholik, Poganka, Uchodźca, Wychowanka domu dziecka, Zakonnica, Żydówka/Żyd.

Przykład z Warszawy i Wrocławia stał się inspiracją dla innych polskich miast. Żywa Biblioteka była organizowana m.in. w Krakowie, Bydgoszczy, Opolu, Białymstoku, Rzeszowie, Rudzie Śląskiej, Toruniu, Poznaniu, Grudziądzu, Głogowie, Gdańsku, Włocławku, Koszalinie, Jeleniej Górze, Radomiu, Zielonej Górze, Słupsku, Suwałkach, Łodzi, Cieszynie. Polskie edycje Żywej Biblioteki przyjmują różne formy, zarówno kilkugodzinnych spotkań, podczas których można wypożyczyć do 5 Żywych Książek, jak i kilkudniowe projekty z ponad 30 tytułami i ciekawymi wydarzeniami towarzyszącymi.

W 2014 roku Stowarzyszenie Diversja – organizator Żywej Biblioteki Wrocław, zostało koordynatorem sieci Żywa Biblioteka Polska i oficjalnym reprezentantem Human Library Organization na Polskę. Żywa Biblioteka Polska jest siecią skupiającą organizacje i grupy, pracujące tą metodą, które zobowiązały się do przestrzegania zasad, metodologii i wartości Żywej Biblioteki, i które są uprawnione do używania nazwy i koncepcji Żywej Biblioteki. W latach 2015-2016 trwał projekt „Rozwój Żywych Bibliotek w Polsce – przeciwdziałamy dyskryminacji lokalnie” (w ramach Programu Obywatele dla Demokracji finansowanego z Funduszy EOG). W ramach tego projektu zostało przeszkolonych 80 nowych organizatorów Żywej Biblioteki i powstało 40 nowych Żywych Bibliotek. W latach 2021-2023 realizowano projekt „Lokalnie dla różnorodności – sieć Żywa Biblioteka Polska modelem rozwoju sektora, którego celem jest decentralizacja sieci Żywa Biblioteka Polska poprzez utworzenie ośrodków regionalnych, gdzie Koordynatorzy Regionalni będą wspierać nowe osoby realizujące Żywe Biblioteki lokalnie”. Sieć Żywa Biblioteka Polska ma charakter otwarty i każdy organizator może do niej dołączyć. System oferuje bezpłatne konsultacje, szkolenia i materiały wspierające takie jak: karty biblioteczne, plakaty, formularze zgłoszeniowe i ewaluacyjne, a także oprogramowanie do wypożyczania Żywych Książek⁶.

⁶ <http://zywabibliotekapolska.pl/>

Standardy Żywej Biblioteki

Zasady funkcjonowania Żywej Biblioteki określone są przez twórców tej metody. Standardy Żywej Biblioteki dotyczą celów, organizacji, współpracy, a także Żywych Książek. Ustanowiony jest również Kodeks Etyczny dla Żywych Książek oraz Pozostałych Wolontariuszy i Zespołu⁷. Warto nadmienić, że Żywa Biblioteka Polska posiada uprawnienia do prowadzenia szkoleń dla organizatorów Żywej Biblioteki i monitoringu metody w Polsce.

Standardy dotyczące **celów** Żywej Biblioteki zostały określone w sposób następujący:

Celami Żywej Biblioteki są:

1. Tworzenie przestrzeni dialogu i porozumienia.
2. Działanie na rzecz poszanowania praw człowieka.
3. Przekazywanie wiedzy i doświadczenia osób narażonych na dyskryminację, stereotypizację, uprzedzenia, wykluczenie.
4. Kształtowanie postaw otwartości i akceptacji wobec inności.

Standardy dotyczące **organizacji** Żywej Biblioteki zostały określone w sposób następujący:

1. Żywą Bibliotekę może organizować:
 - Instytucja publiczna
 - Organizacja pozarządowa
 - Grupa nieformalna
 - Osoba indywidualna która w całości akceptuje i realizuje cele Żywej Biblioteki [patrz: Cele Żywej Biblioteki]
2. Udział w Żywej Bibliotece jest bezpłatny.
3. Żywa Biblioteka nie jest nastawiona na zysk.
4. Żywa Biblioteka nie realizuje celów:
 - Politycznych
 - Religijnych
 - Ideologicznych

⁷ Kodeks Etyczny dla Żywych Książek oraz Pozostałych Wolontariuszy i Zespołu
http://zywabibliotekapolska.pl/wp-content/uploads/2020/10/kodeks-etyczny_Z%CC%87B.pdf

- Reklamowych/komercyjnych
 - Niezgodnych z prawem
5. Organizację Żywej Biblioteki należy zgłosić/zarejestrować do/u koordynatora sieci Żywych Bibliotek w Polsce [Stowarzyszenie Diversja – organizator Żywej Biblioteki Wrocław].
 6. Organizator Żywej Biblioteki ma obowiązek zapewnić równy dostęp do wydarzenia w szczególności dla osób z niepełnosprawnością. Ponadto organizator dołoży wszelkich starań, by zapewnić wsparcie tłumacza.
 7. Organizator ma zapewnić [fizyczne i psychiczne] bezpieczeństwo osób uczestniczących w wydarzeniu.
 8. Żywa Biblioteka nie skupia się na wybranej grupie, a jest głosem całego społeczeństwa.
 9. Organizator reprezentujący konkretną grupę mniejszościową jest zobowiązany zapewnić:
 - Równy udział innych mniejszości
 - Różnorodność tematów
 10. Każdy organizator jest zobowiązany zapewnić różnorodność tytułów Żywych Książek odzwierciedlającą aktualne problemy społeczne.
 11. Żywą Biblioteką nie są spotkania tematyczne z:
 - Ciekawym człowiekiem
 - Jedną grupą mniejszościową
 12. Organizator Żywej Biblioteki nie może wykluczyć pod wpływem nacisków zewnętrznych żadnej Żywej Książki.

Standardy dotyczące **współpracy** podczas organizacji Żywej Biblioteki zostały określone w sposób następujący:

1. Współpraca między partnerami a organizatorami Żywej Biblioteki opiera się na zasadzie dobrej woli i zaufania.
2. We współpracy z partnerami organizator Żywej Biblioteki zachowuje niezależność i realizuje cele Żywej Biblioteki.

3. Organizator Żywej Biblioteki nie może podejmować współpracy, ani Żywa Biblioteka nie może być finansowana przez organizacje, których cele są sprzeczne z celami i wartościami Żywej Biblioteki.
4. Partnerzy nie mogą ingerować w przebieg i organizację Żywej Biblioteki.
5. Partnerzy nie są uprawnieni do reprezentowania organizatorów Żywej Biblioteki.
6. Partnerzy nie mogą działać na szkodę Żywej Biblioteki i jej uczestników.

Standardy Żywej Biblioteki dotyczące **Żywych Książek** zostały określone w sposób następujący:

1. Żywą Książką może zostać osoba pełnoletnia, mająca świadomość swojej roli w projekcie.
2. Cele i wartości Żywej Książki nie mogą być sprzeczne z celami Żywej Biblioteki.
3. Żywa Książka powinna być otwarta wobec innych Żywych Książek i czytelników, powinna cechować się komunikatywnością i uczciwością.
4. Tytuł Żywej Książki nadawany jest przez organizatora Żywej Biblioteki w porozumieniu z daną Żywą Książką i powinien być związany ze stereotypem, który tej Żywej Książki dotyczy. Język określający Żywą Książkę musi być językiem wrażliwym i nie stygmatyzującym.
5. Żywą Książkę określa się tytułem, ewentualnie z imieniem, natomiast pełne dane osobowe Żywej Książki są znane tylko organizatorom.
6. Żywa Książka ma prawo do poczucia komfortu i bezpieczeństwa, które powinien zapewnić organizator Żywej Biblioteki.
7. Żywą Książką może być osoba reprezentująca grupy mniejszościowe lub narażona na wykluczenie, dyskryminację, stereotypy i uprzedzenia.
8. Żywa Książka nie może do niczego namawiać, prowadzić rekrutacji, ani narzucać swoich przekonań.
9. Żywa Książka prowadzi rozmowę w swoim imieniu jako indywidualnej osoby, ale powinna mieć świadomość problemów grupy, którą reprezentuje.
10. O wyborze Żywej Książki decyduje organizator w oparciu o idee i metodologię Żywej Biblioteki.

11. Żywe Książki nie pobierają wynagrodzenia za udział w projekcie.⁸

Ustalone standardy i zasady działania Żywej Biblioteki w Polsce są jej niepodważalnym fundamentem i muszą być stosowane przez wszystkich ewentualnych organizatorów. Żywa Biblioteka jest bezpłatna, otwarta, dostępna dla każdego, a Żywe Książki współpracują dobrowolnie, na zasadach wolontariatu.

Żywa Biblioteka dla edukacji

Żywa Biblioteka jest projektem o wyraźnie zaznaczonych walorach edukacyjnych. Stanowi przestrzeń, w której ludzie uczą się. Zakres merytoryczny określają prawa człowieka oraz różnorodne społeczeństwa lokalne i globalne. Celem nadrzędnym jest dostarczenie wiedzy, wywołanie refleksji, zmiana myślenia, modyfikacja postawy i przede wszystkim zwalczanie stereotypów (tych uświadomionych i tych nieuświadomionych). Metodą jest bezpośrednia, z pozoru zwyczajna rozmowa dwóch (lub w wyjątkowych przypadkach więcej) osób oraz proces konfrontacji uprzedzeń wobec osób przynależących do określonych grup społecznych. O tym, że projekt skutecznie realizuje cele edukacyjne świadczą wyniki badań ewaluacyjnych. Z przeprowadzonych analiz wynika, że 2/3 uczestników Żywej Biblioteki deklaruje, że zmieniło na pozytywne postrzeganie grupy, którą reprezentuje Żywa Książka⁹. Niektórzy twierdzą, że udział w projekcie uwrażliwił ich na sprawy godności, praw i wolności człowieka. Sądzą, że teraz, czyli po doświadczeniu Żywej Biblioteki, będą szybciej i częściej reagowali na różne przejawy dyskryminacji w swoim otoczeniu. Można mieć pewność, że metoda w znacznym stopniu oddziałuje na poszerzanie świadomości i kreowanie nawyku tworzenia osądów i przekonań w oparciu o zweryfikowane fakty, a nie fałszywe dane, obiegowe opinie, zasłyszane informacje i negatywne emocje.

⁸ D. Mołodyńska-Kuntzel, *Podręcznik dla osób organizujących Żywą Bibliotekę*, Wrocław 2016
[<http://zywabibliotekapolska.pl/wp-content/uploads/2016/04/%C2%A9-Podr%C4%99cznik-dla-os%C3%B3b-organizuj%C4%85cych-%C5%BByw%C4%85-Bibliotek%C4%99.pdf>]

⁹ <http://zywabibliotekapolska.pl/>

III. Sztuka współczesna w szkole

Agnieszka Dela-Kropiowska

Edukacja artystyczna na marginesie kanonu szkolnego – rozmowa z Józefem Chyżym – artystą i edukatorem

A.D.K. Zaczniemy od pytania zwracającego uwagę na powszechny dystans dorosłych do sztuki współczesnej. Dlaczego ludzie boją się sztuk wizualnych?

J. CH. Zjawisko dystansu dorosłych do sztuki współczesnej jest niewątpliwie zauważalne. To problem jest bardzo złożony i posiada wiele źródeł. Jestem przekonany, iż jednym z nich jest system edukacji szkolnej, w której niezmiennie większą uwagę poświęca się na epoki minione niż współczesność. Edukacja i kanon proponowany w szkole ma niebywałe znaczenie. Przecież tacy twórcy, jak Olga Boznańska czy Fryderyk Chopin, nie są kwestionowani przez polskie społeczeństwo. Ich rola w tworzeniu kultury jest ogólnie uznana i nauczana w szkołach, ale już na przykład Roman Opalka czy Witold Gombrowicz, tworzący na emigracji artyści, nie posiadają niekwestionowanego statusu, znanego każdemu człowiekowi, który ukończył szkołę podstawową. Jesteśmy w sytuacji, gdy edukacja artystyczna jest na marginesie kanonu szkolnego. W tych realiach język polski czy historia to jedyne przedmioty, na których czasem wspomina się o sztukach wizualnych. Przez zaniedbania systemowe, język sztuki współczesnej staje się trudny do rozszyfrowania. W odpowiedzi na te uwarunkowania prowadzimy w Galerii Sztuki Współczesnej szeroko zakrojoną misję edukacyjną. Celem naszych działań jest dostarczanie punktów odniesień, które ułatwią dialog i odczytywanie sztuki współczesnej. Ku pokrzepieniu stwierdzę, iż wiedza z historii sztuki czy estetyki nie jest niezbędna, aby rozpocząć taką przygodę. Ważna jest wrażliwość wizualna, empatia, odwaga i duża dawka ciekawości.

A.D.K. Specjalnie zaznaczyłam w poprzednim pytaniu „ludzi dorosłych”, bo mam wrażenie, że dzieci czują się swobodniej w galeriach i muzeach sztuki... Jak one opowiadają o działaniach? Na co zwracają uwagę w czasie prowadzonych przez Ciebie lekcji w GSW?

J. CH. Znaczenie wizyty w Galerii Sztuki Współczesnej jest inne dla dzieci niż dla osoby dorosłej. Każdy z nas ma odmienne potrzeby oraz zasoby. Dorośli są dużo bardziej podatni na wykreowane manipulacje, których czasami dopuszczają się artyści. Z kolei dziecięcy brak uprzedzeń i schematów sprawia, że potrafią one w sposób świeży odnieść się do dzieła. Najczęściej wchodzi w kontakt ze sztuką z otwartością i zaciekawieniem. Dzieci, które z pozoru pozbawione są kompetencji kulturowych, potrafią odczytać dzieło na wielu poziomach, stając się autentycznymi partnerami artystów w ich wizji świata. W poszukiwaniu interpretacji prac staram się odnosić do bogactwa przeżyć i doświadczeń młodego człowieka. Istotną częścią spotkania na wystawie jest warsztat plastyczny, podczas którego w sposób praktyczny przepracowujemy temat wystawy. Najważniejsza jest „jakość” formy warsztatowej. Przejawia się ona w rezygnacji z tradycyjnych, często nudnych środków i narzędzi pracy. Stawiam na nietypowe podejście do tematów, materiałów i roli uczestników. Warsztat plastyczny opiera się wykorzystaniu niekonwencjonalnych materiałów, a tematem najczęściej jest tworzenie form przestrzennych, gdyż takich tematów niezmiennie brakuje w szkołach i przedszkolach.

A.D.K. Czy widzisz w sztuce współczesnej potencjał aby opowiadać o współczesnych problemach społecznych? Czy sztuka pozwala odbiorcom, szczególnie dzieciom, zrozumieć otaczającą ich rzeczywistość?

J. CH. Zdecydowanie widzę taki potencjał. Kultura skutecznie przyczynia się do zmiany świadomości społeczeństwa, ale procesy te zachodzą w sposób nielinearny, niebezpośredni, a nie w przejrzysty sposób przyczynowo skutkowy. Zmiany świadomości społecznej zachodzą też oczywiście w dużym stopniu dzięki edukacji. Stosunek danego społeczeństwa do kultury zależy nie tylko od historii, ale i od bardzo wielu innych czynników, takich jak struktura klasowa, edukacja, dostępność, cena biletów do muzeów, kin czy teatrów. Na większość z tych czynników nie mam wpływu. Tym, co mogę zrobić ze swojej strony,

działając na polu edukacji, jest katalizowanie samodzielnego myślenia u widzów. Zachęcanie do zadawania pytań i podważania status quo. Staram się ukazywać częstą naiwność naszego podejścia do otaczającej rzeczywistości, błędy systemowe czy zbiorową ślepotę. Jestem przekonany, że aktywizacja odbiorców sztuki, do zadawania istotnych pytań jest pierwszym krokiem ku zmianie. Może ona doprowadzić do zrozumienia, że nie istnieje coś takiego, jak jedna słuszna prawda. A świat ma charakter „wielowersyjny”. W tym kontekście sztuka współczesna może stać się przestrzenią refleksji i pozwala zrozumieć świat, w którym żyjemy.

A.D.K. Pamiętasz jakiś przykład dziecka, które dzięki wybranemu dziełu sztuki zrozumiało lub zastanowiło się bardziej nad ważnym tematem wziętym z życia codziennego?

J. CH. Sytuacja spotkania na wystawie stwarza w naturalny sposób obszar dialogu. Tematem są prace w Galerii, które bardzo często odnoszą się do aktualnych i ważnych tematów. Stworzona zostaje dzieciom możliwość wypowiedzenia własnych refleksji, podzielenia się osobistym doświadczeniem. Często w systemie edukacji brakuje czasu na taką otwartą formułę rozmowy. W tym kontekście prace artystów stają się narzędziem do lepszego rozumienia świata i odwagi do jego kształtowania. Z wielką przyjemnością wspominam wystawę, którą prezentowaliśmy w naszej Galerii w 2016 roku pt. „Wall Signs”. Wystawa podejmowała trudny temat śmierci. Pretekstem do stworzenia tej wystawy było to, że nie potrafimy mówić o umieraniu, przyjmujemy często skrajne pozycje mówiąc o kresie życia. Wspominam, iż miałem duże obawy, jak opowiadać dzieciom o tak trudnym aspekcie naszej egzystencji. Wystawa stała się przestrzenią, w której z dużą dozą empatii oswajaliśmy temat pożegnania, utraty kogoś bliskiego. Stało się oczywistym, iż to doświadczenie było bliskie i znane dzieciom. Ktoś pożegnał ukochaną osobę z rodziny lub zwierzątko. Tego typu wystawy poruszają i stają się instrumentem do głębokiej autorefleksji i przepracowania własnych, trudnych doświadczeń.

A.D.K. A co dzieje się, kiedy na ścianie wisi abstrakcja? Jak mówić o tego typu sztuce?

J. CH. Mówiąc o abstrakcji, odnoszę się do historii i różnorodności tego typu prac. W poszukiwaniu tropów interpretacyjnych najważniejsze są osobiste wrażenia oraz emocje, które one wywołują. Natomiast chciałbym zwrócić uwagę na ważny aspekt edukacji wizualnej. Żyjemy w czasach, w których wizualne środki przekazu zyskują coraz większe znaczenie. Komunikacja obrazowa dotyczy nie tylko filmu, fotografii, obrazem posługuje się także reklama czy strony internetowe. Do wyobraźni i wiedzy wizualnej odwołują się wykresy oraz wspomniane formy abstrakcyjne. Gdy dziecko potrafi używać swoistego kodu obrazowego, może stać się świadomym uczestnikiem kultury, może sprawnie poruszać się w przestrzeni społecznej, współtworzyć ją, być przygotowanym do rozmaitych wymogów współczesnej cywilizacji. Kontakt ze sztuką w znaczącym stopniu sprzyja rozwojowi tych kompetencji.

A.D.K. Czy według Ciebie, wizyta w galerii może być dobrym sposobem na rozwinięcie przedmiotów lekcyjnych? Jakich szczególnie?

J. CH. Za każdym razem wizyta w galerii może stanowić wyjątkową lekcję. Wykorzystując w nauczaniu obiekty sztuki, dajemy uczniowi możliwość uczestnictwa w kulturze, a tym samym odbierania komunikatu od artysty. Wystawy w naszej galerii we wspólny sposób mogą stanowić rozwinięcie wszystkich przedmiotów humanistycznych. Artyści bardzo często podejmują uniwersalne, wręcz klasyczne tematy, poruszane w literaturze, muzyce czy filmie. Podczas takiego spotkania podejmuję dialog z bogactwem tekstów kultury. Równocześnie zajęcia mają na celu „oswojenie” młodego odbiorcy ze sztuką oraz nauczanie aktywnego uczestnictwa w kulturze. Sprawiam, że młodzi adepci sztuki nie czują się zagubieni w Galerii. Wspólnie zastanawiamy się, jak mówić o sztuce, jak patrzeć i komentować.

A.D.K. Do jakiego muzeum w Polsce wybrałbyś się z grupą młodzieży? Jakiego typu instytucje polecasz starszym dzieciom i dlaczego?

J. CH. Ku zaskoczeniu, nie proponuję muzeum związanego tematycznie ze sztukami wizualnymi. Z wielką chęcią odwiedziłbym z młodzieżą Europejskie

Centrum Solidarności (ECS) w Gdańsku. Warto zaznaczyć, że Europejskie Centrum Solidarności to nie tylko wystawa, ale cała instytucja, gdzie odbywają się liczne spotkania, wystawy czy wykłady. W siedzibie Centrum mieści się między innymi biblioteka, archiwum, ogród, kawiarnia oraz wspaniały taras w widokiem na Gdańsk. Główną misją ECS jest promowanie społeczeństwa otwartego i kultury dialogu. To współcześnie jest wyjątkowo cenne i warte promowania. Miejsce to starszym przywraca wspomnienia, młodszych uczy historii, która w szkole jest często pomijana.

A.D.K. Jakie spotkania ze sztuką proponuje w opolska galeria w 2023 roku?

J. CH. Nasza galeria nieustannie prowadzi działania edukacyjne poświęcone sztuce i kulturze współczesnej. Opieramy się zarówno na programie wystawienniczym, jak i szeroko rozumianych tekstach kultury. W naszej stałej ofercie na 2023 rok znajdują się propozycje dla grup zorganizowanych — przedszkolnych, szkolnych, studenckich czy seniorskich. Serdecznie zachęcam nauczycielki i nauczycieli, wykładowców i wykładowczynie, do skorzystania z naszych propozycji. Pełną ofertę naszych działań można odnaleźć na stronie internetowej: galeriaopole.pl.

Józef Chyży

Absolwent Instytutu Sztuki UO oraz architektury wnętrza na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W swojej twórczości zajmuje się malarstwem, rysunkiem, grafiką, ilustracją oraz edukacją artystyczną, od 2008 roku jest edukatorem w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu. Posiada bogate doświadczenie wynikające z codziennych działań galerii: prowadzenie działań warsztatowych, akcji angażujących przestrzeń publiczną, działań artystycznych adresowanych dla rodzin, a także twórczego oprowadzania po wystawach sztuki aktualnej.

IV. Moim zdaniem

O ewolucjach

Ludzi, inaczej niż pozostałych istot żywych, dotyczyły dwa procesy ewolucyjne – jeden powszechny, naturalny – to ewolucja przyrodnicza, drugi właśnie czysto ludzki – ewolucja kulturowa. Obie są znane, więc nie ma sensu rozwodzić się nad nimi. A teraz mamy trzecią ewolucję – techniczną, która dotyczy już nie całości, ale znacznej liczby osobników ludzkich. Kierunek wszystkich tych ewolucji jest ten sam – doskonalenie człowieka poprzez wypieranie tego, co się nie sprawdziło. Następstwo czasowe ewolucji jest takie, że ta przyrodnicza dała podstawy kulturowej, a ona z kolei technicznej. Zatem bez ewolucji przyrodniczej nie było następnych. Tworzą one gmach zwany cywilizacją.

Zacznę nie od parteru, ale od pierwszego piętra, od ewolucji kulturowej, aby pokazać jak zrodziła się z niej następna – techniczna. Oto w XVIII wieku Immanuel Kant skonstatował, że jego epoka, oświecenie to czas, w którym ludzie nie potrzebują już opiekuna, patrona, że są zdolni do tego, aby pójść samodzielnie przez życie. Kantowi, dokładnie mówiąc, chodziło o odrzucenie boskiego patronatu, więc nawet stworzył konkurencyjną, świecką etykę ze słynnym imperatywem kategorycznym.

W końcu XIX wieku Fryderyk Nietzsche posunął się o krok dalej. Odkrył, że współczesny mu człowiek, człowiek epoki modernizmu, jest inny niż wcześniejsi ludzie. Ta inność polegała na tym, że uznał on siebie za wartość najwyższą i w związku z tym zaczął troszczyć się tylko o własne dobro. Nie cenił wartości dotychczasowych, a więc transcendentnych, zewnętrznych, zarówno względem świata, jak i człowieka. Nazwał Nietzsche takiego kogoś nadczłowiekiem i wskazał drogę, na której każdy z nas może stać się właśnie takim. Tę drogę nazwano postmodernizmem.

Współczesny człowiek czyni rzeczy, o które niegdyś daremnie błagano bogów, żyjemy bowiem w świecie zrealizowanych niemożliwości. Stąd rzeczą naturalną stało się to, że człowiek przekroczył samego siebie, stając się transczłowiekiem. Łacińskie *trans* znaczy *poza*, czyli chcę powiedzieć, że dzisiejszy człowiek wychodzi z siebie, przekracza siebie za sprawą techniki i technologii, stając się zupełnie nową jakością. A początki tego wychodzenia były skromne, ot jakaś drewniana proteza zastępująca nogę, jakieś ze złota zęby. Zaczęło się więc niewinnie. A teraz mamy do czynienia z zupełnie nową sytuacją.

Oto jeśli serce ludziom odmawia pracy, technika spieszy z pomocą, choćby przez wszczepianie rozrusznika. Stawy się uniesprawniły, więc wszczepiane są endoprotezy. Mózg funkcjonuje nie tak, jak trzeba, więc wstawia mu się odpowiednia płytkę. To są przykłady owych transludzi, istot nie w pełni naturalnych, bo w coraz większym stopniu stechnicyzowanych.

Kierunek procesów ewolucyjnych jest jasny. Ewolucja kulturowa dawała nieśmiertelność duchową, ale była ona elitarna, dotyczyła tylko ludzi wybitnych. Ta nowa znosi elitarność, nadto nieśmiertelność rozumie dosłownie. Póki co, zwie ją długowiecznością, ale to się będzie zmieniać. Najpierw tworzymy Boga, zupełnie różnego od człowieka, potem tego Boga uczłowieczamy, by w końcu detronizując go, sadzić się na jego miejscu.

Bartłomiej Kozera

Jacy jesteśmy?

Odrzucam determinizm w każdej postaci. Nawet genom do końca nie wierzę. To nie może być tak, że przeszłość wyznacza całkowicie teraźniejszość. Taka teza nie jest prawdziwa nawet w świecie roślin, nie mówiąc już o zwierzętach czy ludziach. Ale jakaś zależność istnieje, jakiś bardziej lub mniej delikatny wpływ przeszłości ma miejsce. Podobnie jest z genami. Jestem całym sercem indeterministą, uznaję, że jednakowe przyczyny nie powodują takich samych skutków. Uznaję, że historia każdego społeczeństwa to efekt tego, co było, tego co zastane i tego, co obecne pokolenie wniosło. Tak jak odrzucam determinizm, tak obcy jest mi woluntaryzm, czyli myśl, że historia jest dziełem wybitnych jednostek, które dowolnie tworzą dzieje. W tej mierze jestem heglistą – istnieją w historii stałe tendencje, ale każde pokolenie je modyfikuje.

Gdy zastanawiam się nad nami, nad naszymi narodowymi wartościami, upodobaniami czy tęsknotami, to ciekawi mnie, jakie piętno wycisnęła na nas historia, nasza przeszłość, a co myśmy z tą przeszłością zrobili. Oto uderza mnie, że w całym dwudziestym wieku nasze zrywy społeczne zawsze dotyczyły walki o chleb, nigdy o wartości wyższe. Tak było w II RP, podobnie w PRL i obecnie niewiele nas porusza. Czy to znaczy, że nie mamy idei? A może są one zbyt oderwane od rzeczywistości?

Nasza historia to przedłużony feudalizm, ewidentny brak mieszczaństwa i kupiectwa. Przez wiele wieków występowały dwie warstwy – szlachta i chłopstwo. Tej pierwszej było niewiele, ale państwo do niej należało, ta druga była liczebnie wielka, ale żyła w systemie na poły niewolniczym, więc prowadziła ustawiczną walkę o przetrwanie. I my, ludzie XXI wieku, jesteśmy jednak spadkobiercami tej tradycji. Nasze

ideały wydają się mieć postszlacheckie pochodzenie, a nasze nawyki są postchłopskie. Cnimy więc honor, dumę. męstwo, bohaterstwo, poświęcenie A jakie mamy nawyki? Ano jesteśmy cwaniakami, krętaczami, naginaczami prawa, złodziejami.

I z takimi ideami i przywarami zaczęliśmy tworzenie kapitalizmu, podczas gdy na Zachodzie dominowało mieszczaństwo i jego cnoty, a więc systematyczność, pracowitość, oszczędność, zapobiegliwość. Cnoty mieszczańskie są dziełem rozumu i służą państwu. Ideały szlacheckie i chłopskie też rozumem były dyktowane. Były warunkiem przeżycia jednych i drugich. Tylko tyle, że ideały szlacheckie są dobre na okres wojny, a nieprzydatne, czy wręcz szkodliwe w czasach spokojnych, a chłopskie natomiast są dobre dla indywidualnego przetrwania, ale destrukcyjne dla życia każdej wspólnoty.

A jednak zaszła istotna zmiana, gdy idzie o postrzeganie siebie. Dawniej ważna była przeszłość – to z jakiej rodziny się pochodzi. Przeszłość stanowiła o nas, ona była decydująca. Obecna sytuacja uległa zmianie – ważna jest przyszłość, mianowicie to, kim są nasze dzieci. To one o nas stanowią. Ta zmiana to dowód, że żyjemy w wolnym kraju, że jednak jesteśmy w jakimś stopniu kowalami własnego losu.

Bartłomiej Kozera

Czy jestem równy innym?

Równość jest jedną z cenionych wartości społecznych. Ale paradoksem jest to, że bardzo niewiele jest teorii uzasadniających wartość równości, natomiast człowiek włożył wiele wysiłku, by uzasadnić istniejące, rzeczywiste nierówności. Z biologicznego punktu widzenia stanowimy jednolity gatunek, człowieka mądrego, homo sapiens. Nie ma tutaj, jak w świecie zwierząt, podgatunków. Wszyscy jesteśmy tak samo zbudowani, mamy takie same biologiczne potrzeby, a więc i biologiczne cele, no i wszyscy jesteśmy myślący. Gorzej jest, gdy patrzymy na sprawę z punktu widzenia intelektualnego. Wówczas nie jesteśmy równi, są bieglejsi, sprytniejsi i są bardziej oporni.

Rousseau był zdania, że na etapie zbieraczo-myśliwskim stanowiliśmy zespół równych ludzi i wówczas byliśmy szczęśliwi. Różnić zaczęliśmy się od epoki rolnej. Wtedy powstała własność prywatna, którą francuski filozof miał za przyczynę wszelkiego nieszczęścia. Do myśli Rousseau nawiązał Marks, któremu się śniło, że nowa epoka – komunizm – będzie zamknięciem dziejów, jakimś powrotem do pierwotnej równości, a tym samym szczęśliwości.

Jak się rzekło dzieje człowieka to próby uzasadniania nierówności. W antyku tłumaczono to przyczynami naturalnymi. Tak jak człowiek roztropny kieruje się rozumem, tak społeczeństwem rządzą najmądrsi, walczą najdzielniejsi, a reszta pracuje. W średniowieczu uznawano, że ziemską hierarchia jest odzwierciedleniem niebieskiej. Tak jak Bóg, chóry anielskie tworzą strukturę boską, tak w społeczeństwie odpowiada im król, książęta i dalsi wasale.

Prawdziwy kłopot zaczął się od epoki nowożytnej, która uznawała, że porządek społeczny jest dziełem człowieka. Wtedy powstała koncepcja

mówiąca o aspektach równości. Rozróżniono równość materialną i formalną. Ta pierwsza dotyczy posiadania, ta druga prawa i uznano, że tylko o równość formalną w demokracji chodzi. Zauważono bowiem, że są dwie wartości trudne do pogodzenia, mianowicie wolność i równość. Amerykańscy demokraci mają na sztandarach równość, a republikanie wolność. Jeśli bowiem damy ludziom pełną wolność, to rychło wyjdą na wierzch różnice umiejętności, odwagi, sprytu i powstanie nierówność. A więc równość możliwa jest poprzez ograniczenie wolności. A tymczasem ludzie cenią i jedną wartość, i drugą, stąd pomysł, by ograniczyć równość do jej aspektu prawnego.

Tymczasem ogromne nierówności ekonomiczne są problemem, gdyż demobilizują ludzi. Choćbym się wysilał maksymalnie i tak nie będę milionerem, więc po co się w ogóle wysilać. Moi rodacy rozwiązali ten problem bardzo szybko. Wprowadzili mianowicie nową nierówność, podział ludzi na uczciwych i złodziei. Biedni to uczciwi, bogaci to złodzieje.

V. Polecam...

Małgorzata Szelağ

Wydarzenie literackie – II Ogólnopolski Konkurs Poetycki

W tym numerze nie będzie to książka, ale wydarzenie literackie ,którego organizatorem jest Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Wieluniu. II Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Marii Ewy Aulich „Śladami dotyku”, bo o nim mowa, to cenne przedsięwzięcie, którym Powiatowy Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli chce zainteresować nauczycieli – tych, którzy sami piszą (w regulaminowej granicy wieku) oraz tych-którzy szlifują warsztat zdolnych uczniów, motywując ich do podejmowania prób poetyckich. Pokazywanie młodym twórcom dróg rozwoju talentu poetyckiego – m.in. konkursu, warsztatów i spotkań z twórcami, to odpowiedzialność i przyjemność nauczycieli uczniów wrażliwych na świat i język.

Poniżej zamieszczam komplet materiałów informacyjnych, opracowanych przez Organizatorów.

Do nauczycieli języka polskiego i wychowawców

Szanowni Państwo, zapraszamy Państwa uczniów do udziału w **II Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Marii Ewy Aulich „Śladami dotyku”**. Celem konkursu jest upamiętnienie osoby i dorobku poetki Marii Ewy Aulich urodzonej w Wieluniu, związanej przez całe dorosłe życie z Warszawą. Była poetką codzienności. Potrafiła zwykłym przedmiotom, wspomnieniom codziennego życia nadać znamiona niezwykłości, czaru i ponadczasowości. Jej sylwetkę i jeden z wierszy prezentujemy w załączonej notce biograficznej. Zachęcamy do udziału w konkursie, a Państwa do zapoznania młodzieży z naszą propozycją. Nauczyciele uczniów, którzy wezmą udział w konkursie otrzymają od organizatorów potwierdzenie zgłoszenia się wychowanka (z danymi placówki, nauczyciela prowadzącego i ucznia). Prace można nadsyłać do 20 marca 2023 roku. Uroczyste ogłoszenie wyników 22 kwietnia 2023 roku, w Wieluniu.

Ze szczegółowym regulaminem konkursu mogą się Państwo zapoznać na internetowej stronie naszej placówki. Dodatkowe informacje można uzyskać dzwoniąc bezpośrednio do naszej placówki (+48) 43 843 35 26 lub do Ewy Lachowskiej- Źarskiej (+ 48) 502-314-394, jednej z wielu osób, przyjaciół poetki żywo zainteresowanych konkursem.

REGULAMIN

Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Marii Ewy Aulich

Śladami dotyku

Wieluń, 2023 r.

Organizatorzy: Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Wieluniu, Towarzystwo Przyjaciół Wielunia

Patronat: Związek Nauczycielstwa Polskiego

Patronat Honorowy: Burmistrz Wielunia

Sponsor: Zasada Bikes

Cele konkursu:

- zachowanie w pamięci osoby i dorobku poetki i dziennikarki Marii Ewy Aulich,
- zauważenie talentów poetyckich,
- prezentacja twórczości poetyckiej młodych poetów i publikacja wierszy,
- doskonalenie warsztatu poetyckiego uczestników i wymiana doświadczeń.

1. Zasady ogólne

Uczestnikami Konkursu mogą być osoby w wieku **od 15 do 30 lat** (decyduje rok, a nie data urodzenia), piszące w języku polskim, zamieszkałe na terenie dowolnego kraju.

2. Warunki uczestnictwa

Warunkiem udziału w Konkursie jest nadesłanie w formie drukowanej dwóch egzemplarzy zestawu od jednego do trzech wierszy, które nie były nigdzie publikowane (także w Internecie na ogólnodostępnych forach), nie były nagradzane w innych konkursach i nie zostały wysłane na inne, równoległe czasowo konkursy poetyckie.

Tematyka i forma wierszy jest dowolna. Każdy wiersz powinien być opatrzony godłem (pseudonimem). Do korespondencji należy dołączyć zaklejoną kopertę opatrzoną godłem zawierającą:

a. imię i nazwisko autora, rok urodzenia,

b. adres, e-mail, numer telefonu,

c. oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie i wykorzystywanie swoich danych osobowych w celach związanych z Konkursem, według wzoru stanowiącego załącznik do regulaminu Konkursu.

d. oświadczenie autora, że wiersze są jego oryginalnym dziełem i że nie zostały opublikowane, nagrodzone i wysłane na inne konkursy o zazębiającym się terminie, według wzoru stanowiącego załącznik do regulaminu konkursu.

Organizatorzy nie zwracają nadesłanych wierszy.

Termin nadsyłania prac: 20 marca 2023 r.

3. Ocena prac konkursowych

Oceny prac dokonuje jury powołane przez Organizatora. Przy ocenie wierszy są brane pod uwagę: warsztat poetycki, umiejętność posługiwania się językiem, wrażliwość poetycka, walory artystyczne, intelektualne i estetyczne wiersza. Nagrodzone wiersze są recenzowane. Recenzja stanowi element uzasadnienia nominacji do przyznania nagrody lub wyróżnienia.

4. Nagrody i wyróżnienia

Jury przyznaje **jedną** nagrodę główną: **rower** ufundowany przez firmę Zasada Bikes.

Koło przyjaciół Marii Ewy Aulich funduje specjalną nagrodę w wysokości **500 zł** za wiersz w kategorii: „Niezwykłe o rzeczach zwykłych”, najbliższy stylowi poezji Marii Ewy Aulich. Nagroda ta jest przeznaczona na sfinansowanie wydania tomu poetyckiego laureatowi tej nagrody.

Uczestnicy wyróżnieni otrzymają nagrody rzeczowe (głównie książki).

Wiersze nagrodzone i wyróżnione zostaną opublikowane w okolicznościowym wydawnictwie.

Laureaci są zawiadomieni o nominacji do nagrody, ale warunkiem jej przyznania jest osobisty odbiór (podobnie wyróżnienia). W przypadku uzasadnionej nieobecności nagroda

lub wyróżnienie są przyznawane. Uzasadnieniem nieobecności może być sytuacja w kraju, ważne przyczyny natury osobistej oraz działanie siły wyższej.

Wręczenie nagród następuje w siedzibie **Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Wieluniu** w terminie wyznaczonym przez Organizatora, wymienionym w p. 5. niniejszego regulaminu. W ramach gali konkursowej odbędzie spotkanie poetów (nie tylko laureatów, także pozostałych uczestników i zaproszonych gości) i warsztaty poetyckie o ustalonej wcześniej tematyce. W czasie warsztatów można również porozmawiać o swoich wierszach i wymienić się doświadczeniami.

Organizator zastrzega sobie prawo do opublikowania nagrodzonych i wyróżnionych wierszy oraz do ich wykorzystania w ramach prowadzonych warsztatów poetyckich.

5. Terminarz Konkursu

Otwarcie Konkursu: **1-5 lutego 2023 r.**

Nadsyłanie prac: **do 20 marca 2023 r.**

Przekazanie wierszy do oceny jurorom: **do 27 marca 2023 r.**

Wybór wierszy nagrodzonych i wyróżnionych: **do 5 kwietnia 2023 r.**

Zawiadomienie uczestników o nominacji do nagrody lub wyróżnienia: **do 10 kwietnia 2023 r.**

Uroczyste wręczenie nagród: **22 kwietnia 2023 r.**

Maria Ewa Aulich (*Majka*)



Człowiek wielu aktywności: pedagog, dziennikarka, poetka, nauczycielka z artystyczną duszą i wielką wrażliwością na to co ludzkie. Dziennikarka tygodnika „Głos Nauczycielski”, przewodnicząca Klubu Literackiego Nauczycieli, sekretarz Prezydium Zarządu Głównego ZNP, członkini Związku Literatów Polskich, od 2015 r. sekretarz Komisji Rewizyjnej Zarządu Głównego ZLP, wieloletni juror ogólnopolskich konkursów poetyckich (Cieszyn – konkurs o *Wieżę Piastowską*, Białystok – konkurs o *Butawę Hetmańską*, Karczew – konkurs im. Jana Krzewniaka). Jako juror bardzo ceniła wiersze oszczędne w formie, również klasyczne. Zawsze gotowa do merytorycznej obrony swojego zdania. Redaktorka dziesiątków tomików poetyckich. W kręgu piszących nauczycieli zwana Gilotyną. Dlaczego? Z bezwzględnością śledziła wszelkie poetyckie zgrzyty oraz wpadki językowe w recenzowanych wierszach i bezlitośnie je wycinała. Całe zawodowe życie związana z artystycznym ruchem nauczycieli. Organizatorka i uczestniczka wielu plenerów poetyckich ZNP i innych.

Wydała sześć tomów poezji: „Moja wierzba wieluńska” 1987, „Jak dotyk” 1990, „Błogosławiona między kochankami” 1996, „Zamień się z jaskółką” 2007, „Śladami dotyku” 2012 i tom reportaży „Dookoła Życia” 2014. Była poetką codzienności.

Potrafiła zwykłym przedmiotom, wspomnieniom codziennego życia nadać znamiona niezwykłości, czaru i ponadczasowości. Jej styl był oszczędny, pozbawiony nadmiaru metafor i ozdobników. Wynikał nie z braku wiedzy z zakresu teorii literatury (była pedagogiem, nie polonistką), ale właśnie z nadmiaru wiedzy o praktycznych aspektach pisania i doświadczeniu w pracy z tekstami innych twórców. Oto przykład jej twórczości. Wiersz pochodzi z tomu „Błogosławiona między kochankami”:

*wciśnięta
między sypialnię
a codzienność
pomidorowej z ryżem
uśmiechem oszukuję czas
który nie chciał
ustawić
pod wieszakiem
dziecinnych bucików*

*błogosławiona między
kochankami
zasypiam
cierpiąc na bezsenność*

Urodzona w Wieluniu (który kochała i odwiedzała do śmierci w 2018 r.), całe dorosłe życie spędziła w Warszawie. Poza wielkim profesjonalizmem, cechowało ją uwielbienie do kamieni szlachetnych, wykwintny makijaż o każdej porze dnia i nocy (sprawdzono na plenerach!), fryzura afro oraz styl ubierania typu „jak ta baba w tym grubo wygląda” (jak sama go nazwała). Miała ogromne poczucie humoru, dystans do siebie i świata oraz gorące, wielkie serce.

Jej patronat nad konkursem poetyckim zobowiązuje organizatorów do rozpoczęcia rzetelnych poszukiwań młodych poetyckich talentów według kryteriów Majki: **poeta musi mieć szacunek do siebie, do słowa i... dla odbiorcy.**

VI. Uczyć i wychowywać skuteczniej

Joanna Radziewicz

Znaczenie seminarium nauczania o holokauście w Yad Vashem

W dniach 7-13 listopada 2022 roku, miałam zaszczyt wziąć udział w seminarium dla osób zajmujących się edukacją o Holokauście w Polsce, pod hasłem „**Zachować pamięć. Historia i kultura dwóch narodów.**” Seminarium, dotyczące metodyki nauczania o Holokauście, a także historii i kultury Izraela, zorganizowane zostało przez instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem oraz Ośrodek Rozwoju Edukacji w Warszawie.

W szkoleniu wzięli udział nauczyciele szkół ponadpodstawowych i podstawowych, szczególnie zaangażowani w edukację o Holokauście, łącznie 15 osób. Wśród uczestników była także delegacja ORE – Tomasz Pitucha, wicedyrektor Ośrodka Rozwoju Edukacji oraz Agnieszka Karczewska-Gzik, kierownik Wydziału Rozwoju Kompetencji Społecznych i Obywatelskich ORE. Koordynatorem programu była Katarzyna Czerwonogóra z Instytutu Yad Vashem, a jej odpowiednikiem ze strony ORE dr Marcin Karkut.

Uczestnicy tego seminarium mieli możliwość pogłębienia swojej wiedzy na temat nauczania o Holokauście. Zakres szkolenia obejmował elementy podstawy programowej z historii, wiedzy o społeczeństwie i języka polskiego, zarówno w szkole podstawowej, jak również w ponadpodstawowej. W czasie szkolenia warsztatowego w Yad Vashem miałam możliwość wyboru materiałów dydaktycznych, dostosowanych do moich uczniów, dlatego bardzo zachęcam wszystkich nauczycieli do skorzystania z takiej formy doskonalenia zawodowego, ponieważ umożliwia spotkanie ze świadkami historii, jak również inne spojrzenie na kulturę i historię Polski i Izraela.

Seminarium rozpoczęło się od dwudniowego spotkania w Centrum Szkoleniowym ORE w Sulejówku. Wprowadzenie w klimat tematu umożliwiło zwiedzenie stałej wystawy w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN oraz wysłuchanie wykładów na temat państwa Izrael, relacji między Polakami a Żydami w czasie II wojny światowej oraz norm społeczno-kulturowych w Izraelu.

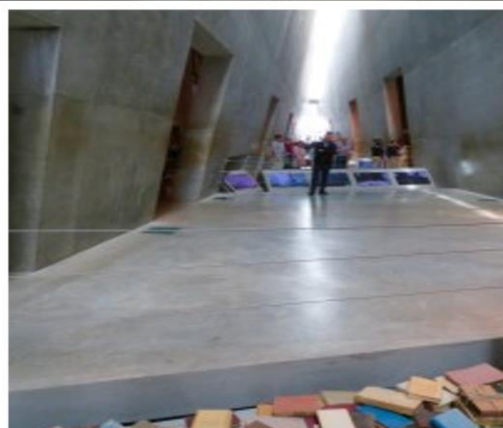
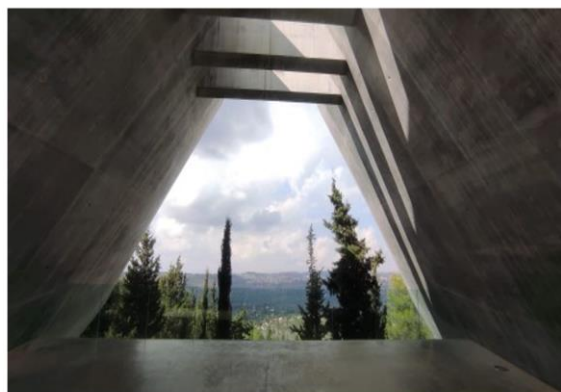
Po przylocie do Izraela i przyjeździe do Jerozolimy, nasze zajęcia odbywały się w Szkole Nauczania o Holokauście Yad Vashem, najczęściej były prowadzone w języku polskim, zdarzały się również z tłumaczeniem symultanicznym.

Program seminarium otwierała dyskusja na temat obecnej sytuacji politycznej w Izraelu, gościem zaproszonym był Arie Golan z Radia Kan Reszet Bet. Temat rozmów dotyczył wyborów w Izraelu tydzień przed naszym przylotem. Dowiedzieliśmy się, że społeczeństwo izraelskie jest po nich bardzo podzielone ze względu na wygraną partii konserwatywnych i obawy przed różnymi problemami, które mogą się pojawić.

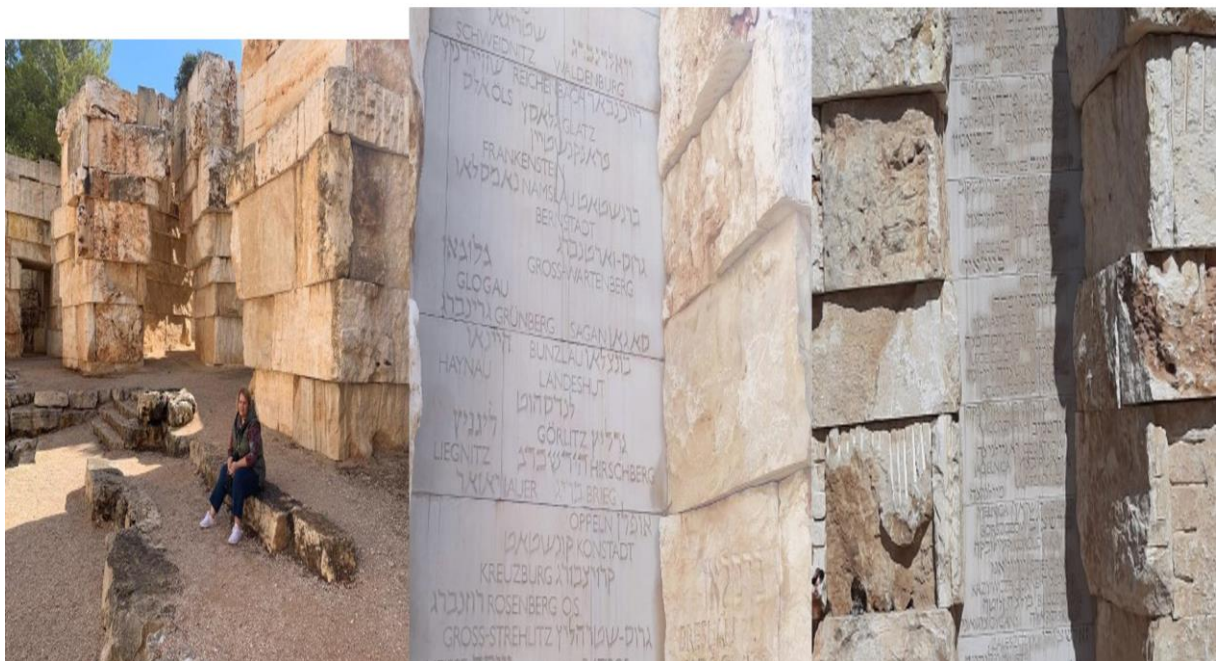
Kolejny blok zagadnień rozpoczęliśmy od wykładu „Bezprecedensowy charakter Holokaustu” doktora Roba Rozett’a, w którym były poruszane zagadnienia dotyczące rozwoju zachowań antysemickich i ich skutków. Zapoznaliśmy się także z koncepcją edukacji o Holokauście w oparciu o materiały dydaktyczne Yad Vashem, przygotowane przez panią Katarzynę Czerwonogórę.

Równie interesujący wykład poświęcony „Pamięci o Holokauście w społeczeństwie izraelskim” przeprowadził Haggai Kimmelman.

Uzyskaną wiedzę poszerzaliśmy zwiedzając kampus Yad Vashem. Oprowadzała nas pani Ewa Lutkiewicz, omawiając eksponaty ukazujące jak Izrael upamiętnia Holokaust. Podzieliła się również z nami wstrząsającą historią swojej rodziny, zmuszonej do opuszczenia Polski. Powyższy moduł zajęć podsumowano wykładem „Judaizm i naród żydowski” rabina Josepha Abramsa.



Fot. autorka. Wnętrza muzeum Yad Vashem



Fot. autorka artykułu na zdjęciu. Tablice z nazwami miejsc, z których odbywały się transporty Żydów do obozów zagłady



Fot. autorka. Sala w Yad Vashem poświęcona wszystkim zamordowanym Żydom podczas II wojny światowej, przypominająca grobowiec

W ramach bloku zajęć poszerzających wiedzę o historii Żydów polskich wysłuchaliśmy wykładów: Katarzyny Czerwonogóry „Żydowska społeczność w Polsce w okresie międzywojennym” oraz dr Anaty Vaturi z Uniwersytetu w Hajfie „Antysemityzm: długa czy krótka historia?”.

W celu dogłębnego zrozumienia tematu seminarium zostały przygotowane dla nas warsztaty, na następujące tematy: „Wybory i działania: Białystok 27 czerwca 1941r.”; „Masowe morderstwo i jego konsekwencje po 1945 r.”; „Żydowski ruch oporu: Kuchnia ludowa Racheli Auerbach”.

Ważnym etapem seminarium było spotkanie z cyklu Drugie Pokolenie w Izraelu z Michelem Kichką z Akademii Sztuk Pięknych i Wzornictwa Besalela, podczas którego przedstawił historię swojej rodziny.

Szczególnym punktem naszej wizyty było również zwiedzenie Wzgórza Herzla, na którym leży narodowy cmentarz Izraela, nazwany tak na cześć Teodora Herzla, twórcy syjonizmu, jego grób znajduje się na szczycie wzgórza.



Fot. autorka. Wzgórze Herzla, część poświęcona Polsce

Najbardziej inspirujące dla mnie było spotkanie z osobą ocalałą Aloną Frankel, pisarką piszącą w języku polskim, hebrajskim i angielskim. Wspomnienia pani Alony, dotyczące losów jej rodziny podczas ukrywania się w czasie wojny, a następnie wydarzeń, które zmusiły jej bliskich do opuszczenia Polski, były poruszające.

Alona Frankel napisała i zilustrowała łącznie 36 książek, z których dwie „Nocnik nad nocnikami” (2014) oraz „Dziewczynka” (2007) ukazały się w Polsce. W „Dziewczynie” autorka opisuje swoje przeżycia z wojny oraz losy przed emigracją do Izraela. Za tę powieść pisarka w 2005 otrzymała najważniejsze izraelskie wyróżnienie literackie – Nagrodę Sapira i przyznaną przez Yad Vashem Nagrodę Buchmana.



Fot. autorka. Uczestnicy seminarium z panią Aloną Frankel

W celu lepszego poznania Izraela zorganizowano nam zwiedzanie Masady i wyjazd nad Morze Martwe.

Wyjazd studyjny do Izraela i udział w tym seminarium był dla mnie wielkim wyróżnieniem i zaszczytem. Od przeszło 15 lat zajmuję się tematyką tolerancji i szacunku do wyznań religijnych. Pasjonuje mnie historia narodu żydowskiego i nasze wspólne losy, historie, które nie zawsze były poprawne. Uczę moich uczniów otwartości na świat i tolerancji w stosunku do innych ludzi.

Przed nami kolejne wyjazdowe seminaria do Izraela, dlatego bardzo gorąco polecam tę formę zdobywania wiedzy. Przynosi ona ogromne korzyści dla uczestników, ponieważ wzbogaca wiedzę, umożliwia kontakt ze świadkami historii, pozwala również na zwiedzenie Yad Vashem z przewodnikiem mówiącym po polsku i posiadającym wspomnienia o naszym kraju.

Anna Litner

Pozwól mi zrobić to samemu – samodzielność przedszkolaka

Pierwsze słowo, pierwsze kroki, pierwszy rysunek dziecka ileż budzi radości w rodzicu. Każdy z zachwytem obserwuje postępy swojej latorośli. Cieszy się rozwojem z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień. Dorośli bacznie przyglądają się postępom dziecka. Mimo, iż widzą jak się rozwija, często zaczynają wykonywać pewne działania za nie. W konsekwencji nieświadomie hamują rozwój samodzielności i odbierają dziecku wiarę we własne siły, a przecież ich celem jest wychowanie swego syna czy córki na samodzielnego i dobrze radzącego sobie w życiu dorosłego. Dorosły może i powinien być wsparciem dla swego potomka, a nie człowiekiem, który go w wielu sprawach wyręcza i nieświadomie uzależnia od swojej osoby.

Samodzielność występuje we wszystkich sferach funkcjonowania człowieka. To nie tylko czynności samoobsługowe, ale także możliwość stanowienia o sobie. Samodzielności nie dotyczy tylko małych dzieci, ale jest procesem, który trwa całe życie człowieka. Propagatorką samodzielności była włoska lekarka Maria Montessori. Według jej koncepcji dziecko traktowane jest podmiotowo czyli jako odrębna, indywidualna jednostka, jako istota dążąca do uzyskania niezależności od dorosłych przez aktywność i samodzielne działanie. Zaś za czynnik rozwoju i podstawę wychowania podała aktywność dziecka, która stanowi naturalną potrzebę, a równocześnie oznakę i warunek rozwoju. Według M. Montessori tak jak w sensie biologicznym nikt nie jest w stanie rosnąć za dziecko, tak od strony czy psychologicznej, czy też duchowej nikt nie może wyręczyć dziecka, gdyż jest ono niezastąpionym przez nikogo budowniczym, mistrzem i twórcą własnej osobowości, własnego ja. Lekarka twierdzi także, iż każde dziecko posiada wewnętrzny, indywidualny plan rozwoju, który jest charakterystyczny dla każdego człowieka. Każda chęć pomocy wychowawczej musi być dostosowana indywidualnie do dziecka w myśl tezy „Daj mi czas”, w której wyrażony jest szacunek dla praw rozwojowych. Samodzielność kształtuje się poprzez wychowanie, które przejawia się udzielaniem dziecku pomocy, wspieraniem jego rozwoju indywidualnego, emocjonalnego, psychofizycznego, umysłowego i duchowego, które należy rozpocząć w momencie narodzin. To dzięki wychowaniu doprowadzamy dziecko do samodzielności,

niezależności od rodziców, odpowiedzialności za własne życie oraz otaczający świat. Dzieci większość czasu spędzają w przedszkolu. To w dużej mierze nauczyciel ma wpływ na rozwój samodzielności u każdego dziecka. Warto w pracy nauczyciela kierować się zasadami M. Montessori, które powinny być drogowskazem w działaniu poprzez:

- ➔ troszczenie się o otoczenie, utrzymywanie je w czystości,
- ➔ upiększanie pomieszczeń,
- ➔ uczenie korzystania z materiału,
- ➔ zapewnienie dzieciom aktywnego kontaktu z otoczeniem i umiejętnością wycofania się w odpowiedniej chwili,
- ➔ stałe obserwowanie dzieci, a gdy potrzebna jest jego pomoc służyć wsparciem,
- ➔ nieprzeszkadzanie pracującym dzieciom,
- ➔ szanowanie dziecka, które popełnia błąd i niepoprawianie go, tylko uczenie je uczenia się,
- ➔ niezmuszanie dziecka do pracy, szanowanie jego chęć odpoczynku,
- ➔ zachęcanie i proponowanie materiałów do pracy,
- ➔ zwracanie się do dzieci indywidualnie, spokojnym, zrównoważonym głosem.

Reasumując, każdemu dziecku warto dać czas i swobodę na pracę z wybranymi przez siebie materiałami. Nie wolno mu narzucać jak praca ma wyglądać i z jakich materiałów ma być wykonana. Musi mieć dowolność. Należy także dać dziecku czas na wykonanie pracy, nie pospieszać, nie poganiać. Dziecko powinno pracować w zgodzie ze swoim rytmem. Również podczas wyjścia na spacer czy ćwiczeń gimnastycznych nie można wyręczać dziecka, które poprzez praktyczne ćwiczenia każdego dnia nabiera umiejętności wykonywania pewnych czynności jak: ubieranie, rozbieranie, zapinanie zamka, odpinania guzików. Naszą rolą, zarówno rodziców, jak i nauczycieli jest wsparcie zgodnie z hasłem „Pomóż mi samemu to zrobić”. Wszystkim dzieciom stwarza się równe warunki rozwoju i odkrywania uzdolnień. Otoczenie, w którym dziecko się znajduje winno być łatwo dostępne, proste, zachęcające do działania. Warto organizować w przedszkolach grupy mieszane, gdyż to dzięki nim dzieci uczą się między innymi życia w społeczeństwie oraz od siebie nawzajem. Starsze dzieci wykazują naturalną chęć opieki i zaangażowania. W takich grupach następuje szybsza adaptacja i integracja dzieci nowo przyjętych. Młodsze czują wsparcie i bezpieczeństwo ze strony starszych kolegów.

Każdy rodzic, jak i nauczyciel chciałby, aby dziecko ponosiło odpowiedzialność za swoje czyny. W tym celu należy powierzać dzieciom obowiązki, które z jednej strony sprawiają im frajdę, a z drugiej uczą. Mogą to być :

- samodzielne ubieranie i rozbieranie,
- uczestniczenie w niektórych pracach porządkowych,
- sprzątanie swojego pokoju, sali przedszkolnej,
- ścielenie łóżka,
- nakrywanie do stołu,
- samodzielne mycie rąk, zębów,
- wynoszenie śmieci,
- posługiwanie się sztućcami.

Aby zachęcić dziecko do samodzielności, należy stwarzać mu możliwości wyboru, decydowania choćby w drobnych sprawach. Musimy pamiętać, iż alternatyw nie może być wiele gdyż dziecko się pogubi. Najlepiej podawać dwie lub trzy możliwości. Przykładem może być raz w tygodniu wybór takiej tematyki zajęć jaka dzieci najbardziej interesuje. Kolejnym przykładem może być wybór koloru bluzki. Wówczas pytamy „którą bluzkę chcesz założyć żółtą czy czerwoną?” Możliwość podejmowania decyzji przez dziecko to istotny element, stanowiący sygnał, że osoba dorosła liczy się z jego zdaniem. Takie postępowanie sprzyja budowaniu pewności siebie u dziecka. Należy pamiętać, iż nie można stwarzać z góry systemu wychowawczego i dydaktycznego dla dziecka bez uwzględnienia jego cech. Dziecko rozwija się etapami, które są wspólne dla każdego człowieka, jednak nie u każdego mają taki sam stopień natężenia, charakter i czas trwania. Dziecko należy wspierać z rozważą oraz wiarą w jego własne siły. Każdy maluch przy tym potrzebuje szacunku i czasu. Nie pospieszajmy dzieci przy ubieraniu, nie wyręczajmy ich, nie każmy im powielać schematów prac plastycznych. Dajmy im czas oraz potrzebne materiały, a wówczas wyrosną z nich samodzielni ludzie z wiarą we własne możliwości.



Fot. autorka. Dziecko samodzielnie zagniatu ciasto



Fot. autorka. Dziecko formuje rogaliki



Fot. autorka. Dziecko zamiata podwórkó



Fot. autorka. Dziecko nawleka igłę do szycia

Bibliografia/Netografia:

1. Kubiak H.: *Samodzielność małych dzieci z porażeniem mózgowym* Poznań, 2011
2. Miksza, M.: *Zrozumieć Montessori. Czyli Maria Montessori o wychowaniu dziecka* Oficyna Wydawnicza Impuls (2010)
3. <https://www.pcm.edu.pl/metoda-marii-montessori> [dostęp:13.02.2022r.]
4. https://rodzice.fdds.pl/wiedza/o-samodzielnosci-maluchow/?gclid=EAlaIQobChMI7Y-llfiR_QIVCON3Ch13-wIZEAAYASAAEgIJe_D_BwE [dostęp: 13.02.2022r.]

Aleksandra Skoczylas

Scenariusz zajęć języka polskiego w formie zdalnej

KLASA: VIII szkoły podstawowej

EMAT: Zapoznajemy się z wymaganiami do egzaminu ósmoklasisty

CELE KSZTAŁCENIA – WYMAGANIA OGÓLNE:

- rozwijanie umiejętności samodzielnego docierania do informacji, dokonywania ich selekcji, syntezy oraz wartościowania.
- rozwijanie umiejętności rzetelnego korzystania ze źródeł wiedzy, w tym stosowania cudzysłowu, przypisów i odsyłaczy oraz szacunku dla cudzej własności intelektualnej.
- kształcenie nawyku systematycznego uczenia się oraz porządkowania zdobytej wiedzy i jej pogłębiania.
- rozwijanie umiejętności efektywnego posługiwania się technologią informacyjną w poszukiwaniu, porządkowaniu i wykorzystywaniu pozyskanych informacji.

TREŚCI NAUCZANIA – WYMAGANIA SZCZEGÓŁOWE:

Uczeń:

- zna wymagania egzaminacyjne do egzaminu ósmoklasisty
- potrafi wyszukiwać w dostępnych źródłach niezbędne informacje do poszczególnych zagadnień egzaminacyjnych;
- przyporządkowuje zebrane materiały do poszczególnych kategorii: literatura, gramatyka, słowotwórstwo, gatunki piśmiennicze, ortografia i interpunkcja, fonetyka, środki stylistyczne, gatunki literackie, ćwiczenia;
- selekcjonuje zebrane materiały;
- rzetelnie, z poszanowaniem praw autorskich, korzysta z informacji;
- rozwija umiejętność krytycznego myślenia i formułowania opinii.
- notuje istotne informacje.

METODY PRACY:

- pogadanka, pokaz,
- techniki multimedialne,
- metoda zajęć praktycznych,
- eksponujące: prezentacja,
- praca z wykorzystaniem platformy Messenger, Padlet

- praca indywidualna i grupowa

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

- komputer z dostępem do platformy Messenger i przeglądarki internetowej
- prezentacje interaktywne,
- platforma Padlet

PRZEWIDYWANY CZAS:

1 godzina dydaktyczna - 45 minut

PROPONOWANY PRZEBIEG ZAJĘĆ:

I Faza wstępna:

1. Zalogowanie się na platformę Messenger, powitanie, sprawdzenie obecności w dzienniku (ok. 5 min.)
2. Nauczyciel podaje temat i cele lekcji. (ok. 5 min.)

II Faza właściwa lekcji

1. Dobrą formą przygotowania jest zebranie bazy materiałów, z których można skorzystać w trakcie przygotowań w klasie lub indywidualnie. Można je zebrać na „wirtualnej tablicy korkowej” w aplikacji Padlet.

<https://padlet.com/skoczylasaleksandraas/Bookmarks>

Udostępniłam na tablicy wymagania egzaminacyjne i podzieliłam zakładki według poniższych grup: (Literatura, Gramatyka, Słowotwórstwo, Gatunki piśmiennicze, Ortografia i interpunkcja, Fonetyka, Środki stylistyczne, Gatunki literackie, Ćwiczenia. Uczniowie zapoznają się z podstawowymi funkcjami aplikacji. (ok. 5 min.)

2. Uczniowie wybierają z listy zagadnień po 3 i korzystając z dostępnych źródeł (Internet, podręczniki, zeszyt, itp.) przygotowują krótkie opracowania, udostępniając je na Padlecie (ok. 15 min.)

(Praca ze źródłami wymaga indywidualizacji pracy nie tylko z uwagi na zróżnicowane tempo pracy, ale także ze względów technicznych, dlatego warto zachęcić osoby, które skończą szybciej, do opracowania kolejnych zagadnień.)

III Faza podsumowująca:

1. Tak wielka ilość zagadnień wymaga większego nakładu pracy i współpracy. W wolnym czasie na padletowej tablicy uczniowie mogą umieszczać materiały, które mogą im się przydać do nauki.

2. Ewaluacja:

Wybierz emotkę – Twoją opinię o zajęciach i wyślij na czacie 😊 (ok. 2 min.)

3. Zadanie domowe: (ok. 3 min.)

Pomocną w indywidualnym przygotowaniu się do egzaminu ósmoklasisty może być prezentacja „Spokojnie, do egzaminu jeszcze 100 dni” autorstwa Justyny Jędrzejak. Zawiera ona spis wszystkich zagadnień egzaminacyjnych z podziałem na 100 dni i przykładowe ćwiczenia, które ułatwiają powtórkę. Uczniowie codziennie mają poświęcić 10 minut na wykonanie sugerowanych w prezentacji zadań.

WSKAZANIA DLA UCZNIÓW ZE SPE:

- zmniejszenie ilości zagadnień do opracowania
- wskazanie powiększenia czcionki (dla uczniów słabowidzących);
- skupianie uwagi na pojęciach kluczowych (dla uczniów ze spektrum autyzmu);

ZAŁĄCZNIKI:

1. zestawienie do wymagań egzaminacyjnych

BIBLIOGRAFIA/NETOGRAFIA

- <https://padlet.com/skoczylasaleksandraas/Bookmarks>
- <https://view.genial.ly/60159b4b77625c0d29f7e7c6/presentation-spokojnie-do-egzaminu-jeszcze-100-dni>

ZAŁĄCZNIK 1

POJĘCIA/ ZAGADNIENIA	JUŻ UMIEM	MUSZĘ POWTÓRZYĆ
Środki stylistyczne: epitet, przenieśnia, porównanie, onomatopeja, apostrofa, pytanie retoryczne, oksymoron, przerzutnia, wykrzyknienie, neologizm, archaizm, zdrobnienie, zgrubienie, ożywienie, uosobienie, anafora, epifora		
Epika, liryka, dramat		
Gatunki synkretyczne (mieszane): ballada, satyra, dramat romantyczny		
Czasownik – strony, tryby, aspekty, czasy, formy		
Rzeczownik		
Przymiotnik		
Liczebnik		
Zaimek		
Przysłówek		
Spójnik		
Przyimek		
Partykuła		
Wykrzyknik		
Odmiana wyrazów przez przypadki		

Wiersz wolny, biały		
Epoki literackie		
Rodzaje tekstów: tekst informacyjny, literacki, popularnonaukowy, naukowy		
Akt, scena, tekst główny, didaskalia, monolog, dialog		
Komizm, rodzaje komizmu		
Upodobnienia fonetyczne, uproszczenia grup spółgłoskowych i utrata dźwięczności w wygłosie		
Rozpoznawanie wyrazów podstawowych i wyrazów pochodnych		
Rozróżnianie wypowiedzenia od zadania, pojęcia: zdanie złożone, zdanie złożone współrzędnie, podrzędnie, równoważnik zdania		
Części zdania: podmiot, orzeczenie, przydawka, dopełnienie, okolicznik		
Podmiot szeregowy, domyślny, gramatyczny, logiczny		
Orzeczenie czasownikowe, orzeczenie imienne		
Mowa zależna i niezależna		
Imiesłowy, rodzaje, zasady tworzenia		
Imiesłowy równoważnik zdania		
Zasady akcentowania w języku polskim		
Pojęcie stylu, styl potoczny, urzędowy, artystyczny, naukowy, publicystyczny,		
Zasady pisowni „u” oraz „ó”		
Zasady pisowni „rz” oraz „ż”		
Zasady pisowni „ch” oraz „h”		
Zasady pisowni „ą” oraz „ę”		
Pisownia „NIE” z różnymi częściami mowy		
Zaproszenie		
Życzenia		
Dedykacja		
CV		
Gratulacje		
List		
Ogłoszenie		
Pamiętnik		
Charakterystyka		
Opis		
Opowiadanie (twórcze, odtwórcze)		
Sprawozdanie (z filmu, spektaklu, wydarzenia)		
Opis przeżyć wewnętrznych		
Recenzja		
Rozprawka		
Przemówienie		
List motywacyjny		
Tworzenie tezy, hipotezy oraz argumentów		
Odróżnianie przykładu od argumentu		
Charles Dickens, Opowieść wigilijna		
Aleksander Fredro, Zemsta		
Jan Kochanowski, wybór fraszek, pieśni i trenów, w tym tren I, V, VII i VIII		
Ignacy Krasicki, Żona modna		
Adam Mickiewicz, Reduta Orzona		
Adam Mickiewicz, Sonety krymskie		

Adam Mickiewicz, Śmierć Pułkownika		
Adam Mickiewicz, Świtezianka		
Adam Mickiewicz, Dziady część II		
Henryk Sienkiewicz, Quo Vadis		
Henryk Sienkiewicz, Latarnik		
Antoine de Saint Exupéry, Mały Księżę		
Juliusz Słowacki, Balladyna		
Sławomir Mrożek, Artysta		
Melchior Wańkowicz, Ziele na kraterze (fragmenty)		
Melchior Wańkowicz, Tędy i owędy (fragmenty)		
Stefan Żeromski, Syzyfowe prace		
Aleksander Kamiński, Kamienie na szaniec		
Adam Mickiewicz, Pan Tadeusz		
Cechy charakterystyczne baśni, legendy, bajki, hymnu, przypowieści, mitu, opowiadania, noweli, dziennika, pamiętnika i powieści		
Rodzaje powieści		
Elementy rytmizujące wypowiedź, w tym wers, rym, strofę, refren, liczbę sylab w wersie		
Związki wyrazów w zdaniu, człon nadrzędny i podrzędny oraz typy związków		
Główne cechy języka mówionego i języka pisanego, środowiskowe i regionalne odmiany języka		
Etykieta językowa		
Argumenty odnoszące się do faktów i logiki oraz odwołujące się do emocji		
Środki perswazji + ich funkcje		
Typy definicji słownikowych		
Pamiętnik, komedia, fraszka, sonet, pieśń, tren, ballada, epepeja, tragedia		
Gatunki dziennikarskie: reportaż, wywiad, artykuł, felieton		
Wyraz podstawowy i wyraz pochodny; podstawa słowotwórcza, temat słowotwórczy i formant, rodzina wyrazów, wyrazy pokrewne		
Funkcje formantów w nadawaniu znaczenia wyrazom pochodnym		
Realne i słowotwórcze znaczenie wyrazu		
Wyrazy złożone		
Wyrazy rodzime i zapożyczone		
Typy skrótów i skrótowców		
Treść i zakres znaczeniowy wyrazu		
Błąd językowy, typy błędów		
Ironia		
Wypowiedzenia wielokrotnie złożone		
Norma wzorcowa i użytkowa języka		
Perswazja i manipulacja językowa		
Synonim, antonim, homonim		
Słownictwo neutralne i wartościujące		
Neologizm, archaizm, eufemizm, kolokwializm		
Porównanie homeryckie, inwokacja, symbol, alegoria		

Źródło: Materiały ze szkolenia Test ósmoklasisty autorstwa Edukreatywne

Elżbieta Lisak-Duda

Noworoczne postanowienia

Jest w liczbach jakaś magia (wielu ludzi wierzy w to od wieków), skoro jedne uważa się za szczęśliwe, a inne — jak trzynastka — za niebezpieczne. Zwykle zaczynamy coś od pierwszego dnia miesiąca i bywa — obiecujemy sobie i innym, że coś tam od nowego miesiąca to już na pewno... itp. A już pierwsza data noworoczna posiada, jak wiadomo, moc nadzwyczajną i sprawczą... Znane są przecież noworoczne postanowienia, a wraz z nimi jakaś irracjonalna wiara, że po sylwestrowej nocy wszystko już będzie inne, nowe i oczywiście lepsze.

Nie ukrywam, że także ulegam tej magii i należę do tych, którzy takie postanowienia nawet spisują.

Odszukałam notatki sprzed roku, znalazłam je nawet sprzed lat dwóch — i co? Były w treści bardzo zbliżone, a nawet takie, jakie właśnie zamierzałam spisać. Widać wszystkie, czy niemal wszystkie, z jakichś powodów okazały się do realizacji zbyt trudne. Tak się dzieje, gdy się romantycznie „mierzy siły na zamiary” — zamiast „zamiary na siły”, zapominając o bardzo istotnym szeregu cyferek pod nazwą PESEL...

Pamiętniki, jakie prowadziłam w latach szkolnych, mają wpisane jako motto szczytne hasło: „Chcieć, to znaczy móc”. Tak, wówczas wierzyłam, że tak jest i myślałam, że tak będzie przez całe życie. Cóż... — prawo młodości. Wprawdzie nawet wtedy, na przykład, sama chęć „bycia najlepszą uczennicą” nie gwarantowała sukcesu, jednak była możliwa do zrealizowania. Z czasem (jakże nieubłagany, co wiadomo)

coraz częściej samo „chcenie” dawało efekty coraz słabsze, a niekiedy nie dawało ich w ogóle.

Ale patrząc na to niegdysiejsze motto, tak sobie myślę, że być może coś w tym jest. Dopóki żyjemy, zawsze i stale czegoś trzeba chcieć, czegoś pragnąć, do czegoś dążyć. A że to się niekoniecznie spełni? Trudno.

Zapewne — gdybym np. nagle zapragnęła wybrać się w podróż na Księżyc, szanse spełnienia tej zachcianki byłyby zerowe. Lecz gdybym bardzo, ale to bardzo zapragnęła odwiedzić przyjaciółkę w amerykańskim mieście Seattle, WA, to jednak, mimo wielu realnych trudności, byłoby to możliwe.

Księgarnie oferują całą gamę poradników, jak spełniać swoje pragnienia, marzenia, ba — zachcianki nawet. Wpisując w wyszukiwarce hasło „jak być szczęśliwym”, można wybierać strony poradników. W tzw. realu (słowo z nowomowy XXI w.) również nie brakuje kursów i szkoleń na ten temat i wiele osób z takich usług korzysta. Niezbyt ufam takim szkoleniowym „instrukcjom”, zważywszy, jak dalece zróżnicowane są osobowości ludzkie, więc do noworocznych postanowień doskonalenia siebie nie wpisuję takich form pomocy. Wprowadzam jedynie „erratę” do postanowień z lat poprzednich. Pozostawiam miejsce na błędy, a nawet na nieco głupot, czyli po prostu i po człowieczemu postanawiam doczekać kolejnej magicznej liczby 2024, życząc wszystkim tego samego i świata bez złych wieści. Oby się spełniło!

VII. Edukacja włączająca

Grażyna Tetelmajer, Magdalena Muzyka, Agnieszka Niejadlik

Dobre praktyki do wykorzystania w pracy z uczniami ze SPE w szkołach i przedszkolach integracyjnych i ogólnodostępnych

W roku szkolnym 2021/22 została reaktywowana praktyka współpracy Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Kluczborku ze szkołami z terenu Kluczborka i jego okolic, poprzez utworzenie „Grupy wsparcia”, w której znaleźli się specjaliści SOSW oraz pedagodzy szkół i przedszkoli ogólnodostępnych. Zadaniem tej grupy jest udzielanie realnej pomocy w zakresie edukacji włączającej i integracyjnej.

„Grupa wsparcia”, rozpoczęła swoje działania od spotkania inauguracyjnego z pedagogami i psychologami okolicznych szkół ogólnodostępnych, którego celem było poznanie potrzeb i oczekiwań tych szkół wobec nauczycieli i specjalistów SOSW.

Mija drugi rok, kiedy specjaliści pracujący z dziećmi i uczniami z niepełnosprawnościami w SOSW w Kluczborku dzielą się swoją wiedzą i umiejętnościami, pokazując swój warsztat pracy, wspierają poprzez wskazywanie sposobów wykorzystania elementów specjalistycznych metod i środków dydaktycznych w pracy w klasach integracyjnych czy ogólnodostępnych. I tak odbyły się już zajęcia otwarte na tematy:

- „Stosowanie elementów integracji sensorycznej w pracy z uczniami o SPE”- dla 2 grup nauczycieli;
- „Zabawy zimowe z elementami plastyki sensorycznej – terapia poprzez zabawę;
- „Alternatywne metody komunikacji (AAC) – wspomaganie w komunikowaniu się uczniów z trudnościami komunikacyjnymi, w tym z uczniami cudzoziemskimi;
- „AAC-owe Koło Fortuny”- smaki, zapachy, melodie i symbole polskiego Bożego Narodzenia – dla 3 grup nauczycieli.

Wśród tematów kolejnych zajęć znajdują się:

- „AAC-owe kolorowe jaja” – Wielkanocne warsztaty z wykorzystaniem sprzętów z „Laboratoriów Przyszłości”;
- „Wczesne wspomaganie – jego istota i znaczenie w drodze do lepszego rozwoju dziecka – dokumentacja i praktyka w pigułce”.

Współpraca między szkołami i przedszkolami przynosi pozytywne efekty dla wszystkich stron, prowadzona po każdych zajęciach ewaluacja potwierdza nie tylko tę efektywność, ale też efektowność. Najważniejsze jednak, że wspólna zabawa podczas zajęć daje radość dzieciom/uczniom, satysfakcję prowadzącym, a korzystającym ze wsparcia gościom (nauczycielom) – wzbogacony warsztat metodyczny, który z kolei wykorzystany w ich placówkach, będzie służył rozwojowi dzieci/uczniów ze SPE.

Swoje refleksje po przeprowadzonych zajęciach otwartych: „AAC-owe Koło Fortuny” – smaki, zapachy, melodie i symbole polskiego Bożego Narodzenia” opisała jedna z prowadzących – zapraszam do lektury poniższego tekstu.

Proponuję także scenariusz zajęć „AAC-owe Koło Fortuny” – smaki, zapachy, melodie i symbole polskiego Bożego Narodzenia” – udostępniony przez autorki i prowadzące zajęcia z nadzieją na wykorzystanie jego elementów lub w całości.

Warsztaty pt. „Świąteczne AAC-owe Koło Fortuny”

Dnia 12.12.2022 r. w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Kluczborku zorganizowane zostały zajęcia otwarte pt. „Świąteczne AAC-owe Koło Fortuny”. W zajęciach uczestniczyli chętni nauczyciele z okolicznych szkół oraz nasi uczniowie z Zespołów Edukacyjno-Terapeutycznych, Zespołów Rewalidacyjno-Wychowawczych oraz dzieci z Przedszkola Specjalnego. Warsztaty stworzyły wspaniałą okazję do podzielenia się swoją wiedzą i praktyką, dotyczącą sposobów pracy z uczniami niekomunikującymi się werbalnie.

Naszym celem było rozwijanie, pobudzanie i utrwalanie u uczniów umiejętności pozawerbalnego porozumiewania się za pomocą wspomagających i alternatywnych metod komunikacji AAC oraz pokazanie zaproszonym gościom, w jaki sposób w naszym ośrodku nauczyciele i specjaliści stosują prezentowane metody oraz środki dydaktyczne w naszej codziennej pracy, które każdy może wykorzystać podczas swoich zajęć.

Świąteczna atmosfera oraz rekwizyt prawdziwego „Koła Fortuny” – wykonanego domowym sposobem – dały możliwość wielozmysłowego poznawania symboli Bożego Narodzenia poprzez: wzrok, słuch i zapach. Każdy w tym magicznym dniu mógł zakreślić kołem, a chętnych nie brakowało. Koło

Fortuny po prostu przyciągało każdego: i dziecko, i dorosłego. Każdy z nas, obecnych na warsztatach, chciał się poczuć jak w telewizji i w prawdziwym teleturnieju. Uczniowie chętnie podchodzili do koła ze swoimi opiekunami, niektórzy podjeżdżali na wózkach i mimo trudności, które wynikają z niepełnosprawności ruchowych. Koło wzbudzało duże zainteresowanie. Sprawiało, że uczeń był zainteresowany i zaciekawiony zagadkami. Najcenniejszą nagrodą dla nas – specjalistów było to, iż uczeń potrafił na komunikatorze „kliknąć” lub pokazać gestem Makaton – poprawną odpowiedź na wylosowaną zagadkę. Dodatkowo wszyscy mogli skorzystać i poznać obsługę komunikatora GoTalk4+ oraz nowe gesty MAKATON związane ze świętami, a na zakończenie zajęć wykorzystać je podczas wspólnego śpiewania kolędy „Pójdźmy wszyscy do stajenki”.

Ta propozycja była bardzo atrakcyjna dla naszych uczniów i sprawiła im dużą radość.



fot. autorki, KOŁO FORTUNY



fot. autorki, KOMUNIKATOR

SCENARIUSZ ZAJĘĆ

Zajęcia przeznaczone są dla dzieci i uczniów z problemami w komunikowaniu się, a także z niepełnosprawnościami intelektualnymi w stopniu umiarkowanym lub znacznym, a nawet głębokim. Jego elementy po małych modyfikacjach (lub nie) można wykorzystać na zajęciach lekcyjnych, świetlicowych, ..., wszyscy bowiem lubimy się „bawić”.

Autor scenariusza: Agnieszka Niejadlik

Konsultacja: Grażyna Tetelmajer

Prowadzenie zajęć: Agnieszka Niejadlik i Magdalena Muzyka – jako Mikołajowe Elfy

Temat: Warsztaty pt. „Świąteczne AAC-owe Koło Fortuny”

Cel ogólny:

Rozwijanie umiejętności pozawerbalnego porozumiewania się za pomocą wspomagających i alternatywnych metod AAC.

Cele szczegółowe:

Uczestnik po zajęciach będzie:

- wielozmysłowo (poprzez zapach, słuch i wzrok) rozpoznawał „symbole” Bożego Narodzenia
- rozpoznawał i stosował nowe gesty MAKATON związane z Bożym Narodzeniem
- korzystał z komunikatora GoTalk4+
- odczuwał potrzebę komunikowania się i udziału w zabawie za pomocą gestów
- umiał śpiewać kolędę „Pójdźmy wszyscy do stajenki” z użyciem gestów

MAKATON

Metody:

- podające: pogadanka, objaśnianie;

- praktyczne: pokaz, instruktaż;
- metody AAC.

Formy:

- zbiorowa;
- indywidualna.

Środki dydaktyczne:

- „Koło Fortuny”;
- komunikatory GoTalk4+ ;
- worki mikołajowe zawierające: choinkę, opłatek, obrus, renifera, świecę, aniołka, bombkę, czapkę Mikołaja, siano, łańcuch na choinkę, prezent, światełka choinkowe, gwiazdę, szopkę, orzechy, sztuczny śnieg;
- szklane fiolki zawierające zapachy: cynamonu, pomarańczy, wanilii, jodły, piernika, goździków, suszonych grzybów, miodu, suszonych owoców;
- nagrania mp3 odgłosów: dzwonka, śmiechu Mikołaja, nagranych życzeń, dzwoneczków przy saniach;
- kolęda „Pójdźmy wszyscy do stajenki”;
- zimne ognie.

Przebieg zajęć:

1. Powitanie uczniów, krótka opowieść o świątecznym wystroju znajdującym się w sali, omówienie zasad „Koła Fortuny”.
2. Na kole fortuny zostały umieszczone obrazki symbolizujące zagadki związane ze zmysłami (słuchem, węchem, wzrokiem), uczniowie podchodzący do koła kręcą nim i „losują” jeden ze zmysłów:
 - słuch – uczniowi zostaje zaprezentowany dźwięk związany ze świętami Bożego Narodzenia,
 - węch – uczeń losuje jedną ze szklanych fiolek, jego zadaniem jest powąchać jej zawartość i odgadnąć, co to za zapach, następnie fiolka jest prezentowana wszystkim uczestnikom,

- wzrok – uczeń losuje jeden z worków mikołajowych, znajdujących się pod choinką, następnie wyciąga z worka jeden przedmiot i jego zadaniem jest zgadnąć, co to jest.

Odgadywanie zagadek odbywa się z dostosowaniem potrzeb i możliwości ucznia.

Niektórzy sami werbalizują odpowiedzi, inni odpowiadają za pomocą komunikatora lub gestu MAKATON. Po odgadnięciu zagadki wszyscy uczestnicy mają szansę również dotknąć lub powąchać daną rzecz.

3. W połowie zabawy wszyscy wspólnie słuchają i śpiewają kolędę „Pójdźmy wszyscy do stajenki” z użyciem gestów MAKATON.

4. Zakończenie warsztatów poprzez zapalenie zimnych ogní.

Ewaluacja zajęć:

Poprzez zastosowanie zróżnicowanych i dostosowanych do możliwości i potrzeb uczestników metod komunikacji, wszyscy aktywnie brali udział w warsztatach. Różnorodność środków dydaktycznych oraz dostarczanie wielozmysłowych bodźców wzbudziło wiele pozytywnych emocji i reakcji.

VIII. Stąd jest

Lidia Mucha

Sztuka kontra nauka? A może sztuka inspirowana nauką? – wywiad z młodym artystą Mateuszem Pawlikowskim, absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego w Kluczborku

Mateusz Pawlikowski jest młodym człowiekiem, którego pochłonęła sztuka. Była w jego sercu zawsze, ale teraz zajmuje coraz więcej miejsca. Mateusz kształcił się w Liceum Ogólnokształcącym w Kluczborku w klasie o profilu matematyczno-fizycznym, a potem uczył się programowania na politechnice. Teraz jest studentem III roku Grafiki na Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu.

Jest z pewnością młodym artystą, chociaż sam się zastanawia, czy to odpowiednie określenie. Sięga po różne dziedziny sztuk plastycznych, takie jak” grafiki cyfrowe, litografie, rysunki długopisem lub ołówkiem oraz różne formy literackie i muzyczne, pisze opowiadania, tworzy i wykonuje na gitarze swoje utwory. Uwielbia gry RPG, fantastykę, fizykę, suche żarty, żelki i planszówki. Te ostatnie stały się jego prawdziwą miłością. To im pragnie poświęcić czas, wiąże z nimi swoje zawodowe plany, chciałby być ich ilustratorem. Stworzył już dwie, pracuje nad trzecią. „Ogromną radość sprawia mi sytuacja, w której moje prace żyją, poruszają się i są częścią czegoś większego. I właśnie w grach planszowych łączą się największe z rzeczy, które mnie interesują – matematyka, ilustracja i opowiadanie historii.” – wyznaje.

Od 15 stycznia do 26 lutego można było zobaczyć wystawę prac Mateusza w kluczborskim muzeum. Jeśli ktoś nie zdążył wybrać się tam wybrać, a jest zainteresowany pracami Mateusza, zapraszam do zagośzczenia na stronie: <https://www.artstation.com/potathos> Zachęcam też do przeczytania wywiadu z młodym artystą. Jeśli ktoś jest ciekawy, jak to się dzieje, że człowiek dokonuje diametralnych zmian w swoim życiu, żeby pójść drogą pasji; szuka odpowiedzi na pytanie: Czy szkoła może pomóc, czy przeszkadza w osobistym rozwoju?; interesuje go proces tworzenia, albo po prostu chce poznać Mateusza..., serdecznie zapraszam.

Kiedy rozmawia się z młodym artystą, cisną się na usta pytania, które nie są bardzo oryginalne, ale które ciekawią, ponieważ niewiele jeszcze o życiu artystycznym młodego człowieka wiemy. Zapytam zatem dość schematycznie o początki. Jestem ciekawa, jak to jest, kiedy człowiek odkrywa w sobie talent? Dzieje się to stopniowo czy nagle?

To pytanie brzmi, jakbym był nie wiadomo kim albo jakby moje prace były na najwyższym poziomie. Naprawdę, jestem bardziej zwykły i przeciętny niż można to sobie wyobrazić. Może i jestem troszkę inteligentny, ale tak samo jak większość takich osób padłem ofiarą tego, że w szkole nie musiałem się wysilać i przez długi czas nie umiałem pokonywać większych przeciwności, które się pojawiały. Dochodziłem do średniego poziomu w czymś i odpuszczałem, kiedy pojawiała się ściana. Posiadane predyspozycje (nazywane przez ludzi „talentem”, ja tego określenia nie lubię) pomagają na początku, szybciej dzięki nim ogarnia się podstawy. Jednak od pewnego momentu „talent” bezkonkurencyjnie przegrywa z pracowitością (której muszę się świadomie i boleśnie uczyć).

Jako dzieci robimy to, co nam się podoba. Poświęcamy temu więcej czasu, więc naturalnie pojawia się rozwój i postęp. Nie ma w tym żadnej magii. Czy jest to „nagle”? „Nagle” można świadomie zrozumieć, że coś nam się podoba i że chce się to robić dalej (albo już zawsze). Ale to wszystko dzieje się stopniowo.

Od zawsze lubiłem rysować. W przedszkolu, w podstawówce, gimnazjum, liceum. Jednak nie znaczy to, że osiągnąłem w tym jakiś realny poziom. Tak naprawdę uczyć się rysunku i malowania zacząłem będąc już studentem na politechnice. Jednak pod koniec liceum pojawił się ten pierwszy przeblysłk, że „chcę”. Mój przyjaciel wraz z bratem zrobił grę planszową i nam ją pokazał. Spodobała się nam i chcieliśmy ją rozwijać. Nowe elementy musiały jakoś wyglądać, więc rysowaliśmy toporne obrazki. Jednak wtedy był ten pierwszy moment pokazujący mi, jak bardzo mi się to podoba. Brzmi to jakbym był skupionym, ukierunkowanym pasjonatem. Tymczasem jednak, jak każdy, jestem podatny na rozpraszacze, na YouTube’a, na proste przyjemności, które non stop są w zasięgu ręki oraz na problemy emocjonalne i psychiczne wywołane patrzeniem na „idealne życie” ludzi w Internecie. Od tego ostatniego staram się całkowicie odcinać. Nie wiem przez to, co się dzieje na świecie, ale jestem dzięki temu spokojniejszy.

Wiem, że rozpocząłeś studia na Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu. Dość nietypowy wybór jak na absolwenta liceum, w którym uczyłeś się w klasie matematyczno-fizycznej. Jakie kompetencje, jaka wiedza z tych dwóch dziedzin szczególnie Ci się przydają?

Prawie wszystko, czego się uczyłem i z czym się zetknąłem, pomaga mi w studiach na ASP. Dość długa styczność z matematyką porządkuje to, w jaki sposób się myśli. Wyraźnie łatwiej jest mi ogarnąć techniczne aspekty tego, czego się uczymy

(np. obsługi programów, fizycznych podstaw fotografii, tradycyjnego procesu tworzenia grafik).

Od wieków trwa spór: czy artysta powinien być samoukiem, wyrażać siebie, chociaż w niedoskonałej formie, czy też wyuczyć się na doskonałego rzemieślnika. Jaki jest Twój sąd?

Moim zdaniem w pierwszej kolejności należy być rzemieślnikiem. Potem można wyrażać siebie, obrazy ze swojej głowy i swoje myśli (czyli „bywać” artystą), a rezultat będzie się zgadzał z wizją, ponieważ technicznie człowiek jest w stanie uzyskać to, o co mu chodzi. Łatwo jest ukrywać techniczne braki słowami „to mój styl”. Bez opanowanych podstaw rzemiosła artysta ogranicza się jedynie do przypadkowych rezultatów.

Oglądając wystawę Twoich prac, podziwiałam różnorodność technik, którymi się posługujesz. Wyjaśnisz laikom, na czym polegają?

Rysunek długopisem albo ołówkiem nie wymaga szczególnego wyjaśniania. Grafiki cyfrowe powstają dzięki użyciu tabletu graficznego z piórkami i odpowiedniego programu. Ekran monitora jest mapowany na powierzchnię tabletu, dzięki czemu rozpoznaje, w którym miejscu powinien znaleźć się kursor. Do tego wykrywa, jak mocno się dociska piórko do jego powierzchni, co pozwala na kontrolowanie różnych właściwości pędzla w Photoshopie (lub innych programach graficznych). Dzięki temu można malować/rysować na komputerze, mając nadal precyzję ołówka (a nie myszki).

Natomiast litografia jest bardzo obszernym tematem. Robi się ją na specjalnych wyrównanych i wypolerowanych kamieniach wapiennych. W skrócie: rysuje się po nich tłustymi materiałami (kredki litograficzne, tusze). Następnie po zabezpieczeniu rysunku kalafonią i talkiem wytrawia się powierzchnię kamienia gumą arabską z dodatkiem kwasu azotowego. W efekcie powierzchnia kamienia, która nie była zatłuszczona i zabezpieczona, przestaje przyjmować tłuszcz. Kiedy kamień jest wilgotny (co jest bardzo ważne!) to przy nawałkowaniu farby litograficznej przykleja się ona tylko w tych miejscach, gdzie kamień wcześniej był tłusty. Wszystko opiera się na tym, że woda z tłuszczem się wzajemnie unikają. Następnie rysunek odbija się pod prasą na papierze graficznym. Naturalnie jest to duże uproszczenie całego tego procesu.

Która sprawa Ci najwięcej frajdy?

Trudno powiedzieć. Każda, kiedy jestem zadowolony z efektu. Wszystkie są bardzo od siebie różne i trudno mi je do siebie porównać pod kątem „która mi się podoba najbardziej”.

Skąd czerpiesz inspiracje? Jak znajdujesz tematy?

Trudno wskazać jakieś jedno źródło. Czasami jest to coś, co mi nie wiadomo skąd do głowy przyszło (np. nekromantę wystawiającego ożywieńców w swoim cyrku (jest na wystawie), albo „Strach na gości”, którego na wystawie nie ma bo chyba jest zbyt makabryczny)

<https://www.artstation.com/artwork/xJlZz4>

„Tytani” byli wprost zainspirowani obrazami Zdzisława Beksińskiego.

Ostatnio namalowałem ilustrację przedstawiającą Czarnoksiężnika z Angmaru z „Władcy Pierścieni” J. R. R. Tolkiena.

Mam całą masę potencjalnych motywów, za które wystarczy się zabrać, bo są to sytuacje z opowiadań, które napisałem. Jestem dopiero na początku wykorzystywania motywów ze swoich opowiadań, ale myślę, że to będzie dobry kierunek. Łatwiej jest mi opisać sytuację, ponieważ słowo pisane z natury nie musi zawierać wszystkich elementów sceny, tylko to, co jest istotne z drobnymi dookreśleniami. Potem, wiedząc, co jest istotne, mogę przetłumaczyć to na obraz. Myślę, że takie podejście będzie dla mnie znacznie bardziej intuicyjne niż od zera wymyślać całą sytuację od razu jako obraz.

Motywy do opowiadań też pojawiają się z różnych źródeł. Czasami jest to fraza, która po prostu pojawi mi się w głowie, czasami jest chęć stworzenia jakiegoś nastroju, z którym się spotkałem w książce/grze/filmie, czasami są to osobliwe wydarzenia, które dzieją się wokół mnie, czasami przekazanie jakiejś wartości (i mam parę opowiadań faktycznie je przekazujących).

Tworzysz w jakimś konkretnym miejscu, czasie? Jak to się odbywa: siadasz o określonej godzinie przy biurku...? Masz wszystko ułożone czy niespodziewanie nachodzi Cię wena twórcza?

Szczerze, o systematyczności w tym temacie to mogę na ten moment tylko pomarzyć. Trudno sobie wyznaczyć jakąś stałą porę, jak ma się milion tematów do ogarnięcia na studia i nie wiadomo, ile to czasu zajmie. Tu bardzo miło się składa, że moje studia są powiązane z tym, co mnie interesuje, więc nawet robiąc coś bezpośrednio na studia, rozwijam się w kierunku, w którym chcę. Niedawno zrobiłem

istotny krok naprzód, bo zacząłem sobie notować, co chcę (albo muszę) zrobić następnego dnia. Dzięki temu mniej dotyka mnie zawodność pamięci.

W systematyczności przeszkadza również ogromna liczba tzw. podstaw rysunku. Są to: forma, anatomia, perspektywa, światło, kolor, gest, kompozycja, design i na pewno o czymś zapomniałem. W połączeniu z mnóstwem materiałów na każdy z tych tematów, człowiek nie wie, za co powinien się złapać i co poprawiać (zwłaszcza jak na co dzień otoczony jest osobami mniej technicznymi a bardziej artystycznymi). Nawet jeśli teoretycznie wie się, że szybciej się człowiek uczy, koncentrując się przez jakiś czas na tylko jednej rzeczy, a nie na wszystkim.

Bardzo nie lubię sformułowania „niespodziewana wena twórcza”. Owszem, jest coś, co można tak określić. Jednak wolę określenie „pomysł”. Jak się wpadnie na pomysł i bardzo się nim człowiek ekscytuje, to nic dziwnego, że się za niego zabiera. Tylko jednak ekscytacja jest emocją i jak każda, kiedyś się kończy. I co wtedy? Nic? Trochę słabo. I właśnie w ten sposób wiele moich pomysłów przepadło. Pojawiała się jakaś ściana, której nie umiałem ominąć i koniec. Aktualnie uczę się bardziej metodycznie podchodzić do tego, co chcę robić. Myślę o tym, staram się szkice robić, analizować i przeprowadzać bardziej profesjonalny proces przy tworzeniu ilustracji. Przy czym istotne tutaj jest słowo „staram”.

Słyszałam, że masz na koncie również literackie próby. Zdradzisz, co piszesz?

Piszę opowiadania w tworzonym świecie. Nie mam wielu jasno określonych informacji o tym świecie, bo też cały zamysł tego był taki, że obraz świata wyłania się podczas czytania tych opowiadań. Żadne pojedyncze nie mówi o nim zbyt wiele. Mówi coś o jednym jego elemencie. Jednak dopiero wszystkie dają pojęcie o nim całym, wzajemnie się uzupełniając, zapowiadając i o sobie wspominając. Do takiej formy zainspirowała mnie (bardzo długa) seria króciutkich komiksów o nazwie Sword Comic, których autorem jest Matthew J. Wills.

Fascynuje Cię też muzyka? Tylko słuchasz, grasz, czy również tworzysz?

Uwielbiam słuchać muzyki, aczkolwiek nie mam, co prawda, wielkiego parcia na słuchanie coraz to nowych wykonawców. Dobrze mi ze słuchaniem tego, co znam i co mi się podoba (jazz, metal, muzyka filmowa, instrumentalne piano). Jednak w odróżnieniu od sztuk wizualnych, podczas słuchania muzyki często faktycznie emocjonalnie się w nią angażuję. Uwielbiam wsłuchiwać się w dźwięki poszczególnych

warstw, które w sumie składają się na całość tego, co się słyszy (zdarza mi się tak robić również w przypadku zwykłych dźwięków jak np. szum wentylatora).

Na gitarze gram od dobrych kilkunastu lat. Ludzie mówią, że bardzo dobrze. Jednak widzę, że już nie tak sprawnie i celnie jak dawniej. Wynika to po prostu z tego, że bardziej pochłonęła mnie nauka rysunku i ilustracji (i ogólnie studia, na których uczę się też wielu innych rzeczy). Gitara jednak pozostała dla mnie momentem najgłębszego relaksu bez parcia na osiągnięcie w tej dziedzinie profesjonalnego poziomu. Skomponowałem, owszem, parę utworów (noże nawet kilkanaście). Wszystkie są na jedną gitarę, bo zwykle tak właśnie gram.

Jakie masz plany na przyszłość? Czy łączysz swoją zawodową karierę z twórczością artystyczną?

Ogromnym moim marzeniem jest praca jako ilustrator przy tworzeniu gier planszowych (aczkolwiek ich projektant również brzmi atrakcyjnie), gier karcianych, tworzeniu ilustracji do książek/opowiadań.

Masz jakieś ciekawe historie związane z powstawaniem Twoich dzieł, jakieś anegdoty?

Kilka z moich obrazków było zainspirowanych sytuacjami z kampanii RPG, którą parę lat temu rozgrywaliśmy ze znajomymi. Nie jest to zbyt wymyślna historia/anegdota. Również żadna z nich nie jest na wystawie.

Jedna ilustracja z wystawy „Koszmary” jest próbą przedstawienia problemów jakie miałem w głowie jeszcze parę lat temu. Więc spośród wszystkiego, co w muzeum jest (i chyba wszystkiego co stworzyłem w sztukach wizualnych) jest jedynym momentem, kiedy przez chwilę byłem „artystą”.

Czy chciałbyś odpowiedzieć na jakieś pytania, których Ci nie zadałam? Odpowiedz na nie, opowiedz o wszystkim, co chciałbyś opowiedzieć.

W sumie to chciałbym poruszyć parę tematów, które moim zdaniem nie są oczywiste dla ogółu, a które uważam za istotne.

Pierwszy z nich to: ceńmy artystów. Oczywiście, profesja artysty, moim zdaniem, nie jest tak istotna jak lekarza czy nauczyciela (która jest najbardziej niedocenianą z najistotniejszych, jakie w ogóle są). Nikt nie umrze od tego, że logo będzie wyglądało słabo, albo że dłoń postaci na ilustracji będzie koślawą. Jednak nie znaczy to, że artyści/rzemieślnicy nie powinni być doceniani. Łatwo jest nie dostrzegać, że wszystko, co jakoś wygląda, zostało przez kogoś zaprojektowane; albo że żeby mieć coś ładnego (estetycznego), ktoś to musi zrobić, ktoś musi potrafić to

zrobić. Kiedy zamawia się ilustrację/logo/grafikę, to korzysta się z warsztatu, który musiał być wypracowywany latami. Dlatego nie można się dziwić temu, ile potrafi kosztować ilustracja robiona na zamówienie. Od środka widzę, jak dużo da się wiedzieć i potrafić w czymś tak niewymiernym jak „dobry wygląd”. Nie można myśleć „co to dla ciebie, taki rysunek”, bo potrzeba ogromnej ilości pracy, żeby do takiego poziomu dojść, docenimy ten czas. Zwłaszcza jak ktoś już się profesjonalnie tym zajmuje, bo (nie umniejszając ludzkiemu jej wymiarowi) czyjaś wdzięcznością trudno opłacić rachunki.

Dodatkowo wewnątrz głowy artysty jest naprawdę trudnym miejscem. Patrzenie na swoje twory i dostrzeganie w nich masy błędów, konieczność skupiania się na tym, czego się NIE umie, żeby to poprawić (przez co patrzy się na swoje porażki). Mimowolne porównywanie swoich zdolności do zdolności innych. Świadomość ogromnej liczby rzeczy, których się nie umie, zagubienie (*Czego mam się uczyć teraz? Jak długo? Czy umiem to dostatecznie dobrze?*). Poczucie winy, kiedy się nie tworzy, albo nie ćwiczy. Strach, niepewność tego, co się stworzyło, czy klient to zaakceptuje. Myśli wmawiające, że jakiś pomysł nie jest nic warty. Dodatkowo zdecydowana większość artystów to osoby, które jednak bardziej niż mniej są emocjonalne, nawet jeśli są nastawione na techniczne aspekty rzemiosła.

Druga sprawa to to, że ASP jest zupełnie innym światem niż się wydaje ogółowi ludzi. Sam myślałem (nie aż tak drastycznie, jak to powiedziałem, ale jednak) o tym, jako o środowisku, w którym są sami „dziwni” ludzie; gdzie rysują przez cały dzień albo wprost, że się po prostu bawią; gdzie idą ludzie, którzy nic nie umieją poza rysowaniem, którzy są za mało inteligentni, żeby studiować na politechnice. Tymczasem trudno bardziej mijać się z prawdą.

Na politechnikę łatwiej się dostać niż na ASP. Rysunek/malarstwo/rzeźba stanowią skromny procent tego, czego się uczą studenci na Akademii. Na moim kierunku (na Grafice) ludzie uczą się również tradycyjnych metod graficznych, projektowania pisma, plakatów, składu tekstu, intrologatorstwa, grafiki 3D, animacji, video, audio, historii, projektowania książek, rozmawiania o swoich pracach, technologii druku cyfrowego, fotografii, projektowania interfejsów graficznych, reklam, identyfikacji wizualnej. To na pewno nie jest wszystko, czego można się uczyć na tym jednym kierunku. W każdym z tych tematów jest ogrom wiedzy, który da się osiąść i którego przeciętny człowiek nie widzi w zastosowaniu. Wie, że coś wygląda lepiej, ale nie wie, czemu. Często te informacje są naprawdę konkretne i obiektywne. Prawie

wszystkie te tematy wymagają kreatywności, przez co wzajemnie się wspomagają. Dodatkowo wszystko, z czym człowiek się wcześniej zetknął, przydaje się tutaj (w moim przypadku chęć pisanie, muzyka, matematyka, fizyka, fantastyka) i wpływa na rozwój studenta, który w odróżnieniu od dużych uczelni, ma twarz, imię i osobowość. Nie jest dla prowadzących wyłącznie numerem indeksu, obok którego trzeba co pół roku wpisać cyfrę od 2 do 5.

Dziękuję. Życzę, żeby wszystko, co będziesz robił, dawało Ci satysfakcję i godne, dostatnie życie.



Fot. Autorki. Plakat wystawy w Muzeum im. Jana Dzierżona w Kluczborku

IX. Warto zobaczyć

Lidia Mucha

Prace Mateusza Pawlikowskiego



Mateusz Pawlikowski, *Tytani*



Mateusz Pawlikowski, *Mad Circus hiring*



Mateusz Pawlikowski, *Trollica*



Mateusz Pawlikowski, *Świat utracony*, koncept do gry planszowej, długopis na papierze



Mateusz Pawlikowski, *Kolekcjoner*



Mateusz Pawlikowski, /bez tytułu/ – [Ratusz w Kluczborku]



Mateusz Pawlikowski, *Żaba*

AUTORZY:

Agnieszka Dela-Kropiowska, historyczka sztuki, kuratorka Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu

Harry Duda, poeta, prozaik, publicysta, działacz społeczny

Anna Dzierżan, dyrektorka Powiatowego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Kluczborku, konsultantka ds. informacji pedagogicznej i systemu doskonalenia

Dagmara Kawoń-Noga, dr nauk pedagogicznych, pedagożka, metodyczka, nauczycielka akademicka w Wyższej Szkole Bankowej w Opolu

Bartłomiej Kozera, emerytowany profesor Uniwersytetu Opolskiego, filozof

Elżbieta Lisak-Duda, emerytowana nauczycielka geografii, autorka pięciu tomików poetyckich, sekretarz opolskiego oddziału Związku Literatów Polskich, członek Nauczycielskiego Klubu Literackiego i Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego

Anna Litner, nauczycielka wychowania przedszkolnego w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Wachowie oraz w Publicznym Przedszkolu w Wysokiej

Lidia Mucha, doradczyni metodyczna nauczycieli języka polskiego w Powiatowym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Kluczborku, nauczycielka języka polskiego w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Kluczborku

Magdalena Muzyka, nauczycielka w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Kluczborku

Agnieszka Niejadlik, nauczycielka w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Kluczborku

Joanna Radzewicz, doradczyni metodyczna nauczycieli historii i wiedzy o społeczeństwie w Powiatowym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Kluczborku, nauczycielka historii i doradca zawodowy w Zespole Szkół w Byczynie

Aleksandra Skoczylas, nauczycielka języka polskiego w Szkole Podstawowej w Szymonkowie

Małgorzata Szeląg, konsultantka ds. zarządzania w oświacie w Powiatowym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Kluczborku

Grażyna Tetelmajer, doradczyni metodyczna nauczycieli kształcenia specjalnego w Powiatowym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Kluczborku, wicedyrektorka Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Kluczborku